Nr. 126. We Lwowie, Sobota dnia 3. Czerwca 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
na ... jednie . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii
po 7 złr 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc czerwiec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 2 czerwca.

(Kolej Tarnopolsko-Kopeczyniecka i kolej z Zadwórza przez Brzeżany do Podhajec. — Protest Bazylianów buczackich. — Żydowska emigracja. Pierwsze kroki nowego prezydenta Szlązka austrjackiego i jaką otrzymał instrukcję. — Hr. Coronini. — Sprawa żydowska w sejmie węgierskim. — Właściwe powody emigracji żydów; „filantropi" anglikańscy.)

Na usilne naleganie naszych delegatów zdecydowało się w końcu ministerstwo handlu przyzwolić na budowę kolei wicynalnej z Tarnopola do stacji kolei Transwersalnej w Kopeczyńcach. Lecz gdy przyszło do bliższego traktowania w tej sprawie, pokazało się, iż to przyzwolenie było dyplomatycznym językiem mówiąc tylko p r z y s t a n i e m w z a s a d z i e. W samej istocie rzeczy jest odmową, gdyż stawiane, są przez ministerstwo warunki tego rodzaju, iż żadne konsorcjum ich przyjąć nie może.

Mianowicie żąda ministerstwo handlu, aby wolno było tej kolei wicynalnej zabierać transporta jedynie z rejonu, między Kopeczyńcami a Tarnopolem położonego. Z kolei zaś Transwersalnej aby nie wolno było przejmować w Kopeczyńcach transporta do Tarnopola i położonych między Tarnopolem a Kopeczyńcami stacji. Więc tylko kolei rządowej ma być wolno robić konkurencję innym kolejom, prywatnym, a tym nie wolno robić konkurencji kolei rządowej, czyli kolej Transwersalna ma mieć monopol wyłączny.

Gdy po wybudowaniu kolei Transwersalnej wszystkie dotychczasowe koleje łączące tę kolej z koleją Karola Ludwika, przejdą pod zarząd państwowy, więc wnosząc z warunku, który ministerstwo handlu stawia kolei Tarnopolsko-Kopeczynieckiej, kolej Albrechta, Przemysko-Łupkowska i Tarnowsko-Leluchowska będą mogły przejmować transporta z kolei Karola Ludwika na kolej Transwersalną, ale nie będzie wolno tem samemi kolejami ze Stryja, Chyrowa i Grybowa z kolei Transwersalnej przewozić towarów na kolej Karola Ludwika!

Taka jednostronna konkurencja będzie właściwie monopolem, wykluczającym wszelką konkurencję, a zmuszeni oddawać transporta na kolej Transwersalną, będą zniewoleni opłacać taryfę taką, jaka się kolei Transwersalnej żywnie podoba, gdyż tylko tą koleją będą mogły ich transporta być wysyłane. Kolej Karola Ludwika musi miarkować swe taryfy, aby transporta nie przechodziły na kolej Łupkowską i Leluchowską i nie szły przez Węgry do Wiednia i za granicę. Ale kolej Transwersalna ma być niczem niezmuszoną do miarkowania swych taryf! Piękne aspekta dla okolic, które kolej Transwersalna przerzynać będzie!

Taka polityka kolejowa musi krajowi naszemu przynieść wielkie szkody, podczas gdy zupełnie swobodna konkurencja obudwu głównych kolei galicyjskich, Karola Ludwika i Transwersalnej byłaby najzbawienniejszą, bo miarkowałaby taryfy obu konkurujących linii!

Przy tej sposobności nadmieniamy, że konsorcjum, które otrzymało wstępną koncesję do trasowania kolei wicynalnej z Zadwórza przez Brzeżany do Podhajec, już wysłało inżynierów do badania i trasowania tej linii. Wątpimy jednak, aby ta kolej przyszła do skutku, bo nie wierzymy, aby się znalazło towarzystwo, któreby chciało budować taką ślepą kolej, t. j. niemającą połączenia z koleją Transwersalną.

* * *

Słowo ogłasza w pełnym tekście protest OO. Bazylianów w Buczaczu przeciwko postanowionej przez papieża Leona XIII. reformie tego zakonu. Oto osnowa tego aktu:

„Do czcigodnych Ojców przełożonych i innych czcigodnych ojców i braci zakonu Bazyliańskiego w Galicji.

„W kurendzie z d. 7. (19) maja 1882 r. N. 250. nadesłanej nam od Ojca Prowincjała Sarnickiego wraz z bullą Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII., tenże O. Prowincjał wyraża życzenie, aby OO. Bazylianie klasztoru Buczackiego swoje podziękowanie Jego Świątobliwości Papieżowi za otrzymaną „konstytucję" na osobnym arkuszu własnoręcznemi podpisami po łacinie stwierdzili i ten arkusz O. Prowincjałowi odesłali.

„Zgromadzeni Ojcowie i bracia klasztoru Bazylianów w Buczaczu, przeczytawszy z uwagą powyższą kurendę i poddawszy ją dojrzałej rozwadze, uradzili i postanowili w d. 11. (23) maja 1882 roku, że nie mają żadnych zgoła powodów podziękowania swojego Jego Świątobliwości Papieżowi Leonowi XIII. wyrażać, tem mniej że nikt z nich nie prosił, jak również ani Papieża, ani kogo innego o rzeczoną „konstytucję" nie prosili, jak również O. Prowincjała zakonu do proszenia o nią nie upoważniali. Prośbę o nadanie konstytucji i zaprowadzenie reform w zakonie, za wpływem Jezuitów, podał do kurji rzymskiej sam O. Prowincjał Klemens Sarnicki, nie będąc do tego upoważnionym przez zgromadzonych na kapitule Ojców zakonu, którym to postępkiem samowolnym popełnił bardzo zgubny dla naszego zakonu krok, ponieważ, jak się okazuje z przysłanej nam bulli papieskiej, oddał on zakon nasz pod ścisłą zależność i bez wiedzy i upoważnienia całego zakonu, klasztor bazyliański w Dobromilu, z całym przynależnym mu ruchomym i nieruchomym majątkiem, w zarząd i użycie bezwarunkowe, na czas nieograniczony, OO. Jezuitom, pod których zwierzchnictwem ma zostawać w przyszłości nowicjat bazyliański, a co najdziwniejsza, bo nie pozwalano nawet żadnego dozoru nad nim, ani wpływu zwierzchności i przełożeństwa zakonu Św. Bazylego.

„Ojcowie i bracia klasztoru Buczackiego stanowczo sprzeciwiają się i protestują przeciw takiemu samowolnemu rządzeniu klasztorem Zakonu Św. Bazylego teraźniejszego ich Prowincjała, i zaniem sprawa reformy naszych klasztorów wymagała, aby ta sprawa była pozostawiona decyzji mającej się odbyć w tym roku kapituły, która coś stanowczego pod tym względem postanowi, oświadczają na teraz co następuje:

„1) Na zasadzie, że każda społeczność tak kościelna jak i świecka, sama sobie uchwala prawidła, które ... przez jej władzy dla wiadomości i stwierdzenia przedstawia, OO. Bazylianie klasztoru Buczackiego przeciw narzuceniu im wszelkich, dotychczas nieprzyjętych prowincji protestują.

„2) OO. Bazylianie nie pragnęli i nie pragną być wyjętymi z pod jurysdykcji swojego Metropolity w żadnej mierze.

„3) Reformy, jakieby miały być wprowadzonemi w naszym Zakonie, pragniemy, aby ustanowił jedynie nasz ruski Metropolita łącznie z nami, bez najmniejszego udziału Jezuitów.

„4) Najmocniej sprzeciwiają się OO. Bazylianie odjęciu, według osnowy bulli papieskiej, przysługującego oddawna OO. przełożonym i dyrektorom szkół wolnego prawa: obierania sobie w każdem czterechleciu nowego przełożonego i konsulentów Zakonu, a życzą sobie z tych samych praw i przywilejów korzystać w przyszłości spokojnie i bez czyjegokolwiek mięszania się.

„5) Pod żadnym warunkiem nie zgadzają się OO. Bazylianie i bracia klasztoru buczackiego i nie podpisują się na to, aby klasztor w Dobromilu oddany został Jezuitom, ponieważ czcigodny O. Prowincjał Sarnicki wprowadził w błąd Kurję rzymską, oświadczywszy, jakoby wszyscy ojcowie i bracia Zakonu Śgo Bazylego o to prosili i zgodzili się na to, co jest bezwstydnem z jego strony kłamstwem.

„Ojcowie i bracia klasztoru Buczackiego proszą tedy i was, czcigodni ojcowie i bracia wszystkich klasztorów w Galicji, abyście na własną swoją i całego Zakonu naszego zgubę, za powyższą „konstytucję", nadesłaną przy kurendzie O. Prowincjała, za reformowanie naszego Zakonu przez Jezuitów, za oddanie im klasztoru Dobromilskiego i za pozbawienie nas prawa wolnego obierania sobie przełożonych — nikomu nie dziękowali, ani zgody swojej na to nie dawali, kurendy O. Prowincjała z d. 7. (19) maja 1882 r. nie podpisywali i żadnych swoich podpisów w tej sprawie nie dawali, a tylko zechcieli poczekać na protest (który za dni kilka przygotujemy i podpiszemy wszyscy) na nim wszyscy bez wyjątku, dla dobra naszego Zakonu, podpisy swe położyli, jak zaś dalej postąpić mamy — na kapitule się ułoży.

„W nadziei waszej łaskawości i waszej zgody w tak ważnej dla naszego Zakonu sprawie, zostajemy z głębokim szacunkiem waszymi braćmi w Chrystusie. W klasztorze Buczackim św. Bazylego Wielkiego, d. 11 (23) maja 1882 r." (Następują podpisy i pieczęć klasztoru.)

Protest Bazylianów buczackich może mieć znaczenie tylko teoretyczne wobec faktu, że nowa konstytucja zakonu Bazylianów postanowioną już jest prawomocnie przez najwyższą władzę wyznania katolickiego. Ważną jest jednak kwestją, jak zachowa się wobec jawnego buntu klasztoru w Buczaczu przeciwko papieżowi ks. metropolita Sembratowicz? W proteście jest wyraźna apostrofa do jego osoby. Czyżby więc akt ten przyszedł do skutku za jego wiedzą i wolą? W ogólności bardzo ciekawe to pytanie, po której stronie stanie ks. metropolita: czy po stronie protestujących, albo też po stronie kurji rzymskiej? W tem spoczywa rdzeń kwestji: c o p o c z n i e w o b e c p r o t e s t u ks. m e t r o p o l i t a J ó z e f S e m b r a t o w i c z ?

* * *

Rabin lwowski dr. Löwenstein bawi w Wiedniu w sprawie emigracji żydowskiej z caratu. Miał audjencję u ministra spraw zagranicznych br. Kalnokyego, prezydenta ministerjum przedlitawskiego hr. Taaffego, i u cesarza. Celem jak się zdaje misji dr. Löwensteina, jest wyjednanie zapomogi z funduszów państwa na koszta utrzymania emigrantów żydowskich w Galicji, jakoteż akcji dyplomatycznej ze strony Austrji w Petersburgu w interesie żydów moskiewskich, albowiem mniema dr. Löwenstein, że tylko powstrzymanie prześladowania żydów za kordonem mogłoby położyć tamę ich napływowi do Galicji. Cesarz, jakoteż obaj ministrowie przyjęli przedstawienia dr. Löwensteina nader przychylnie z żywemi objawami współczucia dla prześladowanych. Przyrzekli też, że zrobią co tylko będzie w ich mocy, ażeby złagodzić klęski żydów, i zapobiedz im na przyszłość. Z ogłoszonego w *Neue fr. Presse* sprawozdania o audjencji nie można jednak wywnioskować, jakie to będą środki, które przedsięwziąć zamierza rząd austrjacki w interesie żydów moskiewskich.

Namiestnik hr. Potocki bawiąc w tych dniach we Wiedniu również poczynił tam przedstawienia w sprawie napływu żydów z za kordonu do Galicji. Zwrócił on uwagę ministerstwa na tę okoliczność, że wychodztwo przybiera rozmiary tak znaczne, iż wymaga koniecznie czynnej interwencji ze strony rządu. Twierdzi on, że wypada wynaleźć formę postępowania, któraby uczyniła możliwem powstrzymanie napływu. Przedstawienia w Petersburgu zdaniem p. namiestnika, nie przydadzą się na nic, gdyż hr. Ignatiew już dawno oświadczył, że nie pojmuje, dlaczego na żydów w cesarstwie moskiewskiem padł popłoch, że zresztą wolno Austrji, jeżli chce, przeszkodzić ich napływowi do Galicji, rozciągnąć kordon wojskowy na granicy. W skutek przedstawień hr. Potockiego odbywają się teraz jak donosi praska *Politik*, w biurach ministerstwa spraw zagranicznych jakoteż w prezydjum gabinetu przedlitawskiego, obrady nad pytaniem, jak ma zachować się rząd wobec napływu żydów moskiewskich do Austrji?

Jak donieśliśmy w swoim czasie, bawią od niedzieli w Brodach wysłannicy żydowskich komitetów dla opieki nad emigrantami lwowskiego i wiedeńskiego, który wspólnie z brodzkiemi znakomitościami i delegowanym ze strony namiestnictwa lwowskiego urzędnikiem p. Michlem zajęli się uporządkowaniem spraw skoncentrowanej tam emigracji żydowskiej. O wyniku ich czynności otrzymujemy następujący telegram z Brodów:

„B r o d y d. 2. maja. Komitet lwowski z ogromnem wysileniem i trudem ukończył właśnie konsygnację. Liczba konsygnowanych wynosi 12.460 włącznie z dziećmi. Robota trwała 5 dni codziennie do późnej nocy. Staraniom bawiących tu członków lwowskiego komitetu zawdzięczać należy właśnie ukończone złożenie nowego komitetu w Brodach pod przewodnictwem Nierensteina. Komitet brodzki zajmie się repatrjowaniem i żywieniem emigrantów, kierunek zaś emigracji zatrzyma komitet lwowski."

Z innych źródeł dowiadujemy się, że koszta utrzymania emigrantów unormowano po 1 złr. na głowę tygodniowo, i ustanowiono także w Brodach dwa biura stałe, z płatnymi funkcjonarjuszami, do utrzymywania wykazów emigrantów, i w ogóle do załatwiania spraw administracyjnych wychodźtwa.

W ostatnich dniach — zapewne pod wpływem pogłosek o zbliżającym się upadku hr. Ignatiewa, miał cokolwiek osłabnąć napływ emigracji. Przedwczoraj przybyło do Brodów t y l k o 157 osób.

* * *

Wyjeżdżając z Wiednia na swoją posadę do Opawy, nowy prezydent Szlązka margr. Bacquehem otrzymał od hr. Taaffego zlecenie, aby poinformował się, jakby można zadośćuczynić żądaniom narodowości nie-niemieckich na Szlązku, tudzież aby przesłał o tem relację. Margr. Bacquehem d. 24. maja przybył do Opawy i nazajutrz objął urzędowanie. Uprzejmością swoją pozyskał sobie odrazu sympatje we wszystkich sferach, spotęgowane przynajmniej u Polaków i Czechów okólnikiem, który rozesłał do podległych sobie urzędów, a w którym oświadcza: „Liczę na poparcie wszystkich administracyjnych urzędników kraju, obowiązując ich przedewszystkiem, aby starannie badali p o t r z e b y l u d n o ś c i, ustawy b e z s t r o n n i e, energicznie i sumiennie wykonywali i agendy swoje szybko a gruntownie załatwiali; i na to tem bardziej liczę, ile że jedynie przy współdziałaniu wszystkich sił może się doczekać powodzenia moja stateczna dążność podźwigania pomyślności Szlązka i jego lojalnej i patrjotycznej ludności."

* * *

Dzienniki węgierskie wszelkich opinij, pisząc o tworzeniu się nowego, fischhofskiego stronnictwa w przedlitawskiej Izbie posłów, pochwalają ten zamiar, i zarazem potępiają ligę lewicy. Tymczasem hr. Coronini usilnie stara się zgromadzić dokoła siebie wszelkie możliwe żywioły, aby utworzyć osobny klub, i teraz stanowczo oświadcza, że z owem „niemieckiem stronnictwem ludowem" nie ma nic do czynienia i nie brał też udziału w jego konferencji.

Ostatecznie zgodzono się, tekę wspólnego ministra skarbu i oraz naczelnego administratora Bośnii i Hercegowiny oddać p. Kallajowi, i nominacja jego ma być wkrótce ogłoszoną.

* * *

Jutro w sobotę zacznie się w węgierskiej Izbie posłów rozprawa nad petycją szatmarskiego i wielu innych komitatów węgierskich przeciw dopuszczaniu żydów moskiewskich do Węgier; a *Stara Presse* pisze: „Dzienniki opozycyjne donoszą, że przy tej sposobności c a ł a k w e s t j a ż y d o w s k a będzie roztrząsaną. Allarmujące wiadomości z Tisza-Eszlar, przedstawiające Solomossyównę jako ofiarę najczarniejszego fanatyzmu religijnego, polegają wprawdzie na całkiem nieporęczonych pogłoskach; z drugiej jednak strony, nawet według półurzędowych doniesień zdaje się prawdopodobnem, że popełniono tam jakąś tajemniczą zbrodnię, a to już wystarczy, aby w sobotę padło niejedno słowo namiętne, i aby z różnych stron gwałtownie protestowano przeciw uciekającym z Moskwy."

Sprawa zaś zabicia na macę owej Esterki Solomossyówny, która mimo swego imienia Esterki była chrześcianką, coraz niebezpieczniejsze dla żydów formy przybiera, jak o tem przekonać się można z wiadomości, podanych dzisiaj w naszej „Kronice" za organem skrajnej lewicy węgierskiej *Függetlenseg*.

Sprawa zaś emigrantów żydów moskiewskich staje coraz fatalniej. Niedawno temu z dziejów prześladowania żydów wykazaliśmy, że żydzi nie z powodu prześladowań uciekają z Moskwy, ale dla braku już zarobku w skutek niesłychanego rozmnożenia się ich a zupełnego już wyssania ludności. I sprawdza to najzupełniej ostatnia korespondencja z Brodów umyślnego delegata, którego tam wysłała *Stara Presse*, który się nawet podpisuje. A więc czytamy w tej relacji p. Lichtenstadta:

„Podniosłem już, że pomiędzy emigrantami bardzo wielu znajduje się takich, którzy wcale nie musieli opuszczać ojcowizny; dalej wielu takich, którzy tylko w nadziei dostania się do Ameryki i skutkiem filantropijnych przyrzeczeń pierzchnęli z Moskwy; a są wreszcie i tacy, którzy poprostu niczego innego nie chcieli, jak tylko *profiter de la fortune* (zrobić geszeft). Wielu żąda wsparcia jedynie z tego tytułu, iż są żydami. Należy tych nawrócić do Moskwy, którzy niczego obawiać się nie mają, gdyż mieszkali nad granicą, gdzie prześladowań nie było" itd.

A nadto okazuje się, że „Alliance israelite" sama podżegała żydów moskiewskich do wychodźtwa, sądząc, że zdoła następnie podburzyć świat przeciw Moskwie na rzecz żydowstwa w ogóle. Dalej, że część owych filantropów angielskich ofiaruje fundusze na żydów moskiewskich dlatego, że to ich celikom odpowiada — dedewoci anglikańscy marzą ciągle o zaludnieniu Palestyny żydami; a ci co dają pieniądze do Ameryki, dają dlatego, aby zwabić żydów na swoje kompleksy roli, któreby żydom drogo odprzedać mogli z profitem. Potwierdza to *Stara Presse*, — i w istocie rzecz to ciekawa, iż owi „filantropi" anglikańscy nie dają ratunku żydom w Brodach, ale dopiero gdy z Brodów ruszą tam, gdzie to filantropom potrzebne.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 31. maja.

(3) Dzienniki petersburgskie podały półurzędową wiadomość, że Albedyński podał się do dymisji jako jenerał-gubernator warszawski; w *Gońcu urzędowym* do dziś dnia potwierdzenia tej wiadomości niemamy, lecz jeżeli się sprawdzi, będzie to nowym dowodem, że system Apuchtinosko-żandarmski przeważył i rząd moskiewski chce bądź co bądź nietylko przedłużać moskwicenie dotychczasowe Polski, ale jeszcze powiększyć je do możliwych granic według recepty Katkowa, Aksakowa i innych polakożerców. W dobrowolne ustąpienie Albedyńskiego nikt tutaj niewierzy, a przedewszystkiem dla tego, że jest on jednym z najuboższych jenerałów, nieposiada żadnego majątku ziemskiego ani lasów donacyjnych i dopiero od paru lat, jak jest na stano-

---

49

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

— Co ten chłopak chce — myślał pan Stefan, dziewczyna wcale nie głupia i wcale nie brzydka! Zapomniał, że sam przed trzydziestu laty szalał z miłości, walczył ze swym ojcem i cierpiał, bo pani Karolina ongi panna Karolina nie była wcale świetną partją. Po powrocie do Czyżowa nieustannie odbywały się narady kółka rodzinnego. Celinka nie wiem już wiele razy była wzywaną do powtórzenia swej rozmowy z panną Anną. Również musiała opowiadać jaką przy tym lub owym wyrazie miała bogata dziedziczka minę, czy się uśmiechała serdecznie, czy była zamyśloną, rozmarzoną.

W właściwym podług praw etykiety czasie, oddała wizytę w Czyżowie pani Radłowska z córką. Za dni parę Adam, czyniąc zadość naleganiom ojca pojechał do Kaźmierzowa sam.

Cała rodzina wiedziała o poświęceniu Adama, lecz nikomu nie przyszło na myśl odwodzić go od tego poświęcenia. Pani Karolina, Wanda i Marylka wierzyły w to, że Adam robi świetną partję i dlatego musi być szczęśliwym. Celinka jedna nie marzyła o szczęściu Adama, lecz za to myślała, że mu na świecie będzie dobrze, dostatnio i wygodnie. O rozpaczy nie było mowy. Zdaje się, że sam Adam nie rozpaczał.

W parę tygodni od czasu rozpoczęcia konkurów, pan Stefan z synem wyruszyli do Kaźmierzowa w stanowczym zamiarze zainterpelowania dam, czy Adamowi wolno będzie „bywać w domu," jaśniej mówiąc starać się o pannę.

Fatalizm widocznie prześladował tę rodzinę, zastali Artura uśmiechniętego, pewnego siebie, tryumfatora.

Złowrogie przeczucia opanowały myśli i serce ojca, stracił na humorze. Przeciwnie Adam zachowywał się z pewnym odcieniem radości, był wesołym i jakby na przekór dowcipnym i ożywionym. Żartował i dużo mówił, chociaż Artur irytował go.

Panna Anna spodziewała się po Adamie ponurego wejrzenia, ciężkich westchnień, inaczej wszystkich oznak rozpaczy — a zobaczyła dobry humor i wesołość. Panna Anna pomimo tuszy była romantyczną, lubiła patrzeć na blade twarze, łzami zwilżone oczy. Lubiłaby nawet usłyszeć wyrazy pełne gróźb, zapowiedzi samobójstwa. Niestety nie usłyszała ich. Musiało ją to gniewać i pewnie dla tego robiła wszelkie możliwe ustępstwa Arturowi, wyróżniając go stanowczo. Artur podał jej ramię gdy szła do ogrodu; przy kolacji rozmawiała przeważnie z nim, uśmiechała się do niego.

Ojciec i syn byli pewni, że jest już po słowie. Pan Stefan przygryzał wargi z gniewu i oburzenia, siedząc zachmurzony i posępny. Za to Adam pomimo wewnętrznego rozdrażnienia i gniewu wybornie się bawił z panią Radłowską.

Projekt oświadczenia upadł, przynajmniej na dziś. Panowie Czyżowscy odjechali; Artur został.

Przez całą drogę ojciec z synem nie zamienili ani jednego wyrazu.

Panna Anna tryumfowała.

— Bankrut ten — mówiła w duchu, gdy nie wiedział o stanie swego majątku lekceważył mnie, każąc mi rozdawać to co mam!... Dziś, gdy już stracili kredyt, gdy lasu ich nikt nie chce kupić, wyciągają ręce po moje miliony... A jednak Czyżowski stary ród, weszłabym odrazu do arystokracji, byłabym z nią jak z rodziną! Adam rozumniejszy od Artura i przyjemniejszy, lecz Artur piękny, elegancki, silny, a jak pachnie — zarumieniła się.

— Gdyby Adam ożenił się ze mną i kupił Czyżów, Artur wróciłby do Wandy, do tej dumnej, pięknej, wyniosłej Wandy! Tryumfowałaby potem i śmiała się ze mnie... Nie, nie, nie będziesz go mieć, nie będziesz tryumfować, bankrut nie zostanie moim mężem, ludzieby się ze mnie śmiali, że wtedy dopiero przyszedł tu, gdy wszędzie indziej przegrał.

Zazdrość i ambicja zdecydowały o losach panny Anny, Adama i Artura. Podobne podobnych szukają i dla tego małżeństwa z wyborów często są dobrane.

Po tym monologu do poduszki bohaterka z Kaźmierzowa zaczęła marzyć o sile i piękności Artura i jego pociągającym zapachu.

I znowu narada pana Stefana z panią Karoliną a w obecności Celinki trwała długo. Po debatach postanowiono, aby pan Stefan napisał do pani Radłowskiej list winszując jej delikatnie wyboru zięcia — pannie męża. Na odpowiedź czekano jak zwykle skazaniec czeka po wyroku śmierci na akt ułaskawienia.

Nareszcie posłaniec wrócił przynosząc odpowiedź.

Pani Radłowska dziękowała serdecznie za życzenia, i w dowód wielkiej swej sympatji dla tak bliskich sąsiadów, ośmiela się zdradzić tajemnicę serca Andzi. Przyznaje, że jest zajętą panem Arturem i jeżeli nie stanie się coś nieprzewidzianego zostanie jego żoną. Przytem prosiła o dochowanie sekretu, nawet przed Anusią, chociaż, mówiąc prawdę, Anusia z mamą układały wspólnie list.

A zatem przegrana na wszystkich punktach — drogi ratunku zabarykadowane! Rozpacz opanowała całą rodzinę nie wyjmując najenergiczniejszej Celinki.

I na Adama wiadomość zręcznej odpowiedzi mamy Radłowskiej oddziałała przygniatająco. Czuł się upokorzonym, a do myśli ożenienia się z milionową panną już się przyzwyczaił. Układał plany ratunku rodziny, wydania sióstr za mąż, podniesienia gospodarstwa w Czyżowie, założenia na jednym z folwarków stacji doświadczalnej, urządzenia podług ostatnich zasad nauki — lasu, zaprowadzenia rybołówstwa, chowu bydła... W każdej wiosce należącej do dóbr Czyżowskich i Kaźmierzowa miała być szkoła, kasy oszczędności, wzajemnego kredytu i wiele, wiele innych pięknych i pożytecznych rzeczy!... A tak zostały długi, ciężka walka o jutro i przyszłość groźna a ponura.

Można się prędko przyzwyczaić do myśli posiadania milionów, choćby z dodatkiem tłustej, lecz za to białej żony.

Rozpacz pana Stefana polegała zdawało się na tem, że niemógł na razie znaleść ani jednego projektu, ani jednego planu ułożyć. Cierpiał na bezplanowość. Myśl jego rozbijała się o ściany pokoju, jak ptak w klatce.

Wiedział, że należało naprzód ratować Czyżów, przywrócić mu dawną świetność, a dopiero myśleć o dobrych partjach.

Sałacka dobrze się znała z garderobianą panny Anny i od niej przyniosła wiadomość, którą powtórzyła w wielkiej tajemnicy przed panem Stefanem, że wiele razy taż garderobiana z nakazu Sałackiej zaczęła chwalić przed swą panią pana Adama, tyle razy panna Anna odpowiadała.

— Szkoda, moja droga, żeś go nie chwaliła wtedy, gdy nie mówiono o złych interesach Czyżowa.

Spowiedź Sałackiej dużo rzeczy nauczyła panna Stefana, a mianowicie, że z ludźmi należy się mierzyć równemi siłami.

Pan Walenty zwątpił o wszystkiem, gospodarując i rachując raczej z przyzwyczajenia, jak z poczucia obowiązku.

Przyjechał Julek z Warszawy, skończony prawnik, cichy, poważny, oddany nauce młodzieniec. Rozweselił rodzinę, ożywił ją, rozruszał, lecz tylko na chwilę. Matka więcej miała powodów do łez, nie mogła bowiem pogodzić się z myślą, aby syn jej mógł przez pracę ciągnąć zyski ze swego zawodu.

Julek nie miał pojęcia o stanie interesów Czyżowa, nie miał również pojęcia o gospodarstwie. Znajomość prawa rzymskiego, karnego i procedury, okazała się bezużyteczną. Niepraktyczny i przerażający się, wszędzie widział sekwestracje, procesa, ruinę; tęsknił za nauką, profesorami i kolegami. Przemyśliwał jakimby sposobem wydobyć się z domu na szerokie pole nauki.

Miał zamiar jechać do Berlina, Bonn, Heidelbergu, lecz nie śmiał w tak krytycznych czasach występować ze swymi projektami. Marzył o profesorskiej todze, lecz milczał.

Adam jeden zawzięcie pracował. Od świtu do nocy na wózku lub na koniu, orał, siał, włóczył. Sprzedał po cichu swego ulubionego wierzchowca i kupił za niego kości i fosforanów, rzucając je obficie pod pszenicę.

Mało miał nadziei utrzymania się przy Czyżowie, ale robił co mu nakazywał obowiązek. Nareszcie pracował dla zagłuszenia smutku i ciężkich przeczuć.

Pan Stefan widząc mozolną pracę syna powtarzał do siebie wzruszając ramionami.

— Łudzi się biedny poeta, myśli że dosianiem o dziesięć korcy więcej pszenicy wyratuje majątek i rodzinę.

Pan Stefan w ostatnich tygodniach często zwracał wzrok na Dobiesławice.

(D. c. n.)

wisku jenerał-gubernatora warszawskiego zdołał zaoszczędzić sobie kilkadziesiąt tysięcy rubli. Z pewnością więc pragnąłby jeszcze sumę tę zaokrąglić, ale że w gruncie rzeczy jest niezłym człowiekiem, więc się do systemu żandarmskiego rządzenia krajem nakłonić niemógł, i dla tego popadł w niełaskę. W ogóle władza jenerał-gubernatora jest tak ograniczoną, iż dobrego wiele zrobić nie może, lecz dla robienia złego ma rozwiązane ręce jak każdy z większych czy mniejszych satrapów — otóż Albedyński źle nierobił a to już jest wiele, i to właśnie podkopało jego stanowisko.

Si fabula vera, ma być naznaczony jenerał-gubernatorem Todleben, z powołania inżynier a powołanie jego ma związek z przedsiębraną fortyfikacją Warszawy. Todleben 70-letni starzec jest przedewszystkiem Niemcem z krwi i kości lecz nie tym patrjotą niemieckim, który po cichu wzdycha do wcielenia w zjednoczone Niemcy prowincyj Nadbałtyckich, ale Niemcem-żołdakiem, prześladującym to co prześladuje pan jego, car moskiewski; najęty za grube pieniądze i świetną karjerę, pełen służalstwa, jakby wyszedł z militarnej szkoły Fryderyka Wielkiego, pogardza on Polakami na równi z Moskalami, jako niewolniczą rasą Słowian, głośno utrzymując, że pochodzi ona od *sclavus*, niewolnik, gotów jednak na jedno skinienie cara pierwszych udusić a drugich głaskać — jednem słowem skończony typ Niemca-karjerowicza z wszystkimi instynktami krwiożerczego teutona z lasu Teutoburskiego. Jeżeli go tylko dostaniemy, zaczną się ładne rzeczy, no... lecz nie chcemy łowić ryb przed niewodem, a wobec chwiejności i niezdecydowania rządu petersburgskiego na nic dziś liczyć nie można. Powiadają, że takie niezdecydowanie i chwiejność są wyraźnym dowodem słabości i zbliżającego się upadku. Jest to niewątpliwie pewnik historyczny, a dowodem czasy przed upadkiem państwa Rzymskiego, wreszcie nie sięgając dalej, Turcja przed ostatnią wojną... Oto kilka przykładów chwiejności rządów petersburgskich.

Wzywają Lorys-Melikowa, który choć chory pospiesza do Petersburga, aby zająć odpowiednie stanowisko, rozumie się z uprzedniem postawieniem swoich warunków, mających na celu radykalne reformy kraju. Nagle inny wiatr zawiewa; kurator cara, Włodzimierz zmienia zdanie i Lorys-Melikow nie wraca już za granicę, ale otrzymuje rozkaz wyjazdu na Kaukaz i czekania dalszych rozporządzeń. Naznaczono termin otwarcia wystawy Moskiewskiej na koniec maja, to znów odkładają go do połowy czerwca. Tak samo z terminem koronacji, co do którego stanowcza wiadomość będzie dopiero trzy dni przedtem. Do Warszawy przychodzi telegram, wstrzymujący wybory do sądów gminnych w całej Kongresówce z komentarzem o mających się dokonać w ustawie sądów gminnych zmianach, i po dwóch tygodniach nakazują w dalszym ciągu odbywać wybory bez żadnych zmian. Naczelnik powiatu gostyńskiego za rozruchy żydowskie w Gombinie dostaje dymisję, naznaczają na jego miejsce kogo innego, po tygodniu odwołują następcę i poprzedniego naczelnika przywracają. Słowem, gdzie się tylko dotknąć od największych do najmniejszych spraw wszędzie widać chaos, chwiejność, brak stanowczej decyzji i ciągłą tymczasowość.

Nemezys dziejowa jest nieubłaganą, położyła ona już swoją prawicę nad państwem sztucznie zlepionem w kolosa, musi nadejść chwila upadku, a widoczny, rozkład już się nie od wczoraj zaczął.

Policja warszawska, której reforma sądowa w r. 1876 r. wprowadzona przytarła trochę rogów, zaczyna znów dokazywać i rozszerzać swoją władzę dzięki rozmaitego rodzaju instytucjom i okólnikom będącym w sprzeczności z ukazem; lecz to przecież nie nowość, znane jest bowiem charakterystyczne powiedzenie jednego z komisarzy włościańskich, który interpelowany, że postępuje wbrew orzeczeniu ukazu odparł: ukaz dla Europy, my mamy instrukcje.

Wracam jednak do policji warszawskiej. Na czele jej stoi Buturlin, panek i hulaka moskiewski, w całem znaczeniu tego wyrazu szeroka natura, ale... nie potrafi sam rządzić, spuszczając się całkowicie na swego *factotum*, dyrektora kancelarji Matiuszkina. Ten znów obdarzony instynktami polakożerstwa i uprawiający system łapówek na szeroką skalę, robi nadużycia kompromitujące Buturlina na każdym kroku. Pozwala np. na to jak komisarz cyrkułu Zamkowego, pierekińczyk Kowalewski w biały dzień urządza obławę na skwerze na Krakowskiem Przedmieściu i chwyta wszystkich bez wyjątku najspokojniejszych przechodniów dla dostania jednego złodzieja. Był to skandal niemały, o którym cenzura tutejsza pozwoliła zrobić leciutką wzmiankę kilku pismom, a prokurator Trachimowski pociągnął Kowalewskiego za nadużycie władzy do odpowiedzialności. Komisarz ów, który kiedyś dla karjery przyjął carosławie, następnie rzucił się pod powóz cara, aby zostać przejechanym i zapewnić sobie dożywotnią pensję, jest okazem *sui generis*. Wiadomo np. nietylko mieszkańcom ale i urzędnikom policyjnym, że na swoje ryzyko pod cudzem nazwiskiem utrzymuje lupanary upadłych kobiet a jednak... jest cierpiany, obsypywany orderami, gratyfikacjami itp.

W prasie naszej panuje teraz cisza zupełna jak w adwencie wiosennym przed karnawałem letnim, którym jest niewątpliwie wystawa koni i inwentarza oraz jarmark wełniany. W czasie tym zjazd będzie wielki więc i wiadomości z całego kraju pełno, dla korespondenta zaś prawdziwe żniwo. Obecnie wszyscy komentują wielką dziennikarską nowinę a mianowicie, że *Nowiny*, jedyny organ codzienny postępowców warszawskich przeszedł znów w inne ręce.

Nie miejsce w bieżącej korespondencji rozpisywać się obszernie o stosunkach dziennikarstwa warszawskiego i przedmiotowi temu poświęcimy kiedyś szczegółowe studjum, zaznaczamy tylko fakt przejścia *Nowin* w inne ręce. Pismo to z przeszłości dawniejszej ma przeciw sobie mnóstwo zarzutów, że nie zawsze hołdowało wyraźnie idei postępowej a schlebiało często możnym tego świata i wyzyskiwało nizkie instynkta warchołów, w ostatnich jednak czasach pod redakcją p. J. Finkelhausa rehabilitowało smutną przeszłość. Przedewszystkiem zniknął ton miotania się i wymyślania na wszystko i wszystkich, zaniechano wszelkich polemik religijnych w naszych stosunkach dla idei narodowej niezmiernie szkodliwych, wreszcie dawano większe baczenie na część społeczną bieżącą pamiętając, że dziennik i do tego w nocy redagowany nie może być wyłącznie organem literackim. Z artykułów obszerniejszego znaczenia, na szczególną uwagę zasługują dotyczące polemiki o znaczeniu większej własności pisane przez Iskrę (pseudonim redaktora) oraz wybory do sądów gminnych przez Sat. P. Finkelhaus nie schlebiał nigdy potęgom finansowym, rąbał nadużycia w rozmaitych naszych naszych bankach i instytucjach finansowych nie troszcząc się o to, czy dotknięty będzie p. Kronenberg lub Bloch. Wobec niezatwierdzenia pana F. na redaktora przez departament prasowy, zmuszony był ustąpić praw swoich rejentowi Józefowiczowi, bardzo zamożnemu człowiekowi, który znów na redaktora *Nowin* powołuje znanego dobrze fejletonistę, dzielnego pisarza, Bolesława Prussa (Aleksandra Głowackiego). *Nowiny* więc znów [illegible] że na- [illegible] niewłaściwości pod kierunkiem zdolnego redaktora staną się organem [illegible] jest [illegible] narodowości i baczyć, aby burząc ruiny tradycyj nie obalić pomników.

Wiedeń d. 31. maja.

(§.) Na widowni politycznej rozpostarła cisza swe skrzydła. Mamy *saison morte* w całej pełni. Centraliści z kwaśną miną opuszczają Wiedeń, gdzie dla nich niezdrowe panować zaczyna powietrze. „Stronnictwo ludowe" (Volkspartei) jak widmo Banka straszy politycznych Makbetów. Tym razem wychodzą one zupełnie z próżnemi rękami. Systematyczne zaprzeczanie każdemu usiłowaniu większości parlamentarnej, choćby ono było takiej doniosłości postępowej, jak reforma wyborcza, nie przyniosło im najmniejszej korzyści. Dziś przestała połączona lewica być straszną i groźną, dziś przedstawia ona widok nieporadności a nawet — niedołężności. [illegible] swem [illegible]ieciarni. [illegible] wzmo- [illegible] wyrze- [illegible] parlamentarnej [illegible] rzeczy. [illegible]

Owóż organa prawicy podnoszą to wszystko ze słusznem zadowoleniem, podczas kiedy prasa centralistyczna usiłuje sofizmatycznem przekręcaniem faktów bodaj osłabić doniosłość świeżo upłynionej kampanii parlamentarnej.

W rubryce: „Polityka wewnętrzna nic jak same reminiscencje, a i polityka zagraniczna przez sprawy egipskie nie nastręcza chwilowo ciekawego przedmiotu do omawiania. Chedyw i Arabi bej, [illegible] sprawa obsadzenia posady ministra wspólnych finansów jakoś jak gdyby skamieniała — stagnuje. Słyszymy ciągle o kandydatach, ale zawsze nie o definitywnym jego następcy. Dziś dla odmiany stoi p. Kallaj na czele listy kandydatów.

Wśród pustej martwoty politycznej prawdziwie ożywczą oazą był wieczór muzykalno-deklamatorski urządzony przez „Ognisko" w sali Musikvereinu. Wieczór wypadł świetnie. Wystarczy nadmienić, że już samo nazwisko p. Marji Deryng, która [illegible] zaproszenie „Ogniska" przybyła z Warszawy do Wiednia i jako Ofelia w scenie obłąkania wystąpiła, dodawało wieczorowi nie mało artystycznego uroku. Krytyka wiedeńska ocenia grę p. Deryng bardzo pochlebnie. Obok niej wyszczególnić się jeszcze: pianistka panna Ehner, śpiewaczka panna Kamińska, śpiewak p. Filippi (Myszuga) i p. Tenner jako deklamator.

Z 2 zjazdu

czeskich lekarzy i przyrodników w Pradze

Z bólem serca musimy się ograniczyć w podawaniu reszty mów tego wiekopomnego zjazdu.

Po dr. J. Czerkawskim zabrał głos pr. dr. Chodounský, który podnosząc, że udział [illegible] gdy nie [illegible] jakiego [illegible] w Krakowie, tak kończył:

„Niewygaśnemi na wieki literami zapisaną jest w sercach naszych pamięć owych drogich miejsc u stóp Wawelu, i drżą serca nasze, ilekroć myśl nasza unosi ku ojczyźnie Mickiewicza. Teraz żywe [illegible] pp. delegatów, reprezentantów [illegible] narodu [illegible]

Następnie prof. dr. Jordan z Krakowa, [illegible] zeszłorocznego [illegible] się na [illegible] jak [illegible], dzięki [illegible] tak ko- [illegible] zgotowali [illegible] byliśmy. [illegible] cześć i [illegible]ością, [illegible] mieszkańców pracę!"

Dr. Studniczka jako pierwszy dziekan czeskiego fakultetu filozoficznego wnosi „Na zdar!" pracom przyrodników.

Prof. Krejczi cieszy się, że dzięki parze [illegible] wiosenny [illegible] też [illegible] Sawy i [illegible] obrad nad [illegible]. Wzajemne [illegible] wspólnem [illegible] na polu nauki.

„W tym duchu wypowiadam życzenie, które [illegible] do następnego [illegible] w Krakowie, Lwowie i Pradze [illegible] w Zagrzebiu i Lublanie. Kończę toastem na cześć wszystkich kochanych gości słowiańskich."

Następnie przemówienie, które do najwyższego [illegible] toaście [illegible] który [illegible] mężny [illegible] bra- [illegible] bywał, — p. Tonner przemówił po polsku:

„[illegible] roku [illegible] nie jestem [illegible] wprawdzie [illegible] całe [illegible] ludzkości [illegible] powiedzieć [illegible] od nich [illegible]. Przy- [illegible] że [illegible] okrutną, [illegible] praw. [illegible] jedna- [illegible] sobie na- [illegible] pierwszy [illegible] znać [illegible] uległo [illegible] hańbiącym wpływom obcej przemocy."

„Bacząc na to prawo natury, starajmy się Czesi i wy Polacy, aby nasze narody gruntownie się poznały i wytrwale utrzymywały braterstwo w wspólnym interesie. Ponieważ kongresy uczonych towarzystw, mianowicie kongresy polskich i czeskich lekarzy wytrwale w tym kierunku pracują, biorę jako gość w nich udział, bo pracować w duchu zbliżenia naszych narodów, od dawna jest najulubieńszą dla mnie pracą. Wy, moi najdrożsi goście z Polski, nie sami licznym udziałem zaszczyciliście nasz kongres, stanęliście tu z licznym orszakiem. Przybyli nie sami mężowie znani z poważnej nauki, przybyło z nimi wiele szlachetnych Polek. Wasze panie są najdroższym klejnotem polskiej ojczyzny. Przytakniecie mi, najdrożsi bracia Polacy, kiedy powiem, że wasze matki, siostry i córy zdobyły sobie większą niż wy zasługę około utrzymania świętego narodowego uczucia. Kobiety w Polsce są zaprawdę wzorem prawdziwych patrjotek, gdyż strzegły w najsmutniejszych czasach, podobnie jak westalki rzymskie, świętego ognia miłości ojczyzny i narodowej ofiarności i takowe niepokalanie przechowały. Wnoszę więc toast na cześć Polek, na cześć waszych matek, siostr i cór, na cześć kobiet, co obok ducha i wdzięku Atenek łączą najharmonijniej i mężny charakter spartańskich bohaterek. A więc niespożyta sława i cześć dla żon i cór naszego bratniego polskiego narodu!"

Z trudnością mógł się dobić do głosu dr. Krówczyński ze Lwowa, który po czesku przemówił:

„Do wspólnego stołu zasiedliśmy jak członkowie rodziny. Co stanowi jednak rodzinę? Odpowiadam, że pokrewieństwo krwi, wspólność dążeń a przedewszystkiem owo uczucie święte, które silniej spaja niż wszystkie siły fizyczne. Pokrewieństwa krwi i łez z wami nikt nam nie odmówi. Wspólność dążeń nas tu przywiodła a tem dążeniem jest zamiłowanie prawdy i wiedzy. Prawda i wiedza, jakkolwiek same dla siebie stanowią już cel, są przedewszystkiem środkami do wyższego celu, a tym jest szczęście narodu, którego członkami jesteśmy. Zawsze pamiętać o szczęściu narodu, to nasz najświętszy obowiązek. Miłością pomnażamy siły rodziny. Naród, który poczuł się narodem, a dobywający prawdą i pracą stanowiska, ma prawo rozszerzyć swoją rodzinę dla wzmocnienia siebie. — Wspólnie rozszerzają się oba narody, których członkowie przy tych stołach siedzą, a rozszerzają się za pomocą potęgi kruszącej wrota piekielne. Cóż się ostoi przed tem uczuciem, które nigdy nie niszczy, ale zawsze buduje? A budować dla szczęścia obu narodów — to nasz wspólny cel narodowy — a dzisiejsza wieczerza jest nowym zadatkiem wspólnej czynności.

Cześć obu miłującym się narodom! Na cześć tego uczucia, które braterskie narody spaja, podnoszę ten puhar z okrzykiem „Kochajmy się!"

Po oklaskach, danych tej mowie, podniósł redaktor *Pokroku* p. Turnowsky wzajemność czesko-polską, o której już tylu mowców, a zwłaszcza dr. Kostański i ukochany przewódzca Czechów dr. Rieger tyle powiedzieli. „Tak jest, kochamy braci Polaków, a nasza wzajemność nie jest fikcją, ale faktem, wykazanym historją i ostatniemi wypadkami politycznemi. Wielce też cenimy literaturę polską; nasze pisma są pełne przekładów z polskiego; znaczna część dzieł Kraszewskiego i wielu innych pisarzy polskich jest wydana po czesku, a ostatnie czasy dały kilka przekładów dzieł Sienkiewicza.

„A całe postępowanie najważniejszych czynników polskich jest nam dowodem, że ta obopólna wzajemność trwałą będzie, i jako reprezentant dziennikarstwa czeskiego wyrażam z uznaniem, że zasługa tej wzajemności przypada w niemałej części naszym kolegom polskim, dziennikarstwu Polski, temu publicznemu heroldowi stałego rycerskiego ducha narodowego, który jak się manifestował na polu wojennej sławy, tak teraz występuje jako palladyn wolności politycznej. Ten niezmordowany duch srogie przetrwał ciosy losu; on to pierwszy skruszył pęta, którémi zakneblował germanizatorski absolutyzm narody Austrji. Ten to żywy, nieustannie pracujący duch zdziałał, że najlepsi narodu polskiego synowie zaszczytne posady w państwie zajmują.

„Zaprawdę, jakbym słyszał tego potężnego ducha narodu polskiego wołającego ku nam Czechom: „Za naszą wolność i waszą!" I można Polskę sto razy zamordować — ale ducha polskiego nie zamordujesz, ten żyw na zawsze pozostanie! Więc na cześć publicznego herolda geniuszu polskiego, na cześć dziennikarstwa polskiego! Niech żyje!" (Burza oklasków. Niech żyje!)

Delegat zagrzebskiej wszechnicy dr. Janeczek wskazuje, jak doskonale dr. Rieger Słowian zachodnich odróżnił od reszty. Kiedy w Czechach i Polsce już się poczęła praca ducha, pióro i książka już czynne były, to na południu Słowiańskiem było hasło: „Niechaj strzelba gada!" Ale i broń była źródłem cywilizacji, jak oto południowi Słowianie od półksiężyca się uwolnili. Dziękuje Czechom za ich przychylność dla Kroatów; Praga pierwsza pospieszyła z pomocą, gdy trzęsienie ziemi obaliło mury Zagrzebia. I tak kończy:

„Cieszy mnie wielce, iż byłem świadkiem zawartej z polską bracią przyjaźni. Wobec niej pozostaje mi tylko w imieniu korporacji, której jestem delegatem, prosić was, abyście do swego koła i naród południowo-słowiański przyjęli. Oby Kroacja była trzecią w sojuszu pracy, dążącej do pielęgnowania i podźwignięcia umiejętności słowiańskiej!" (Burza oklasków.)

Dr. hr. Krasiński wniósł krótki, gorący toast na cześć ludu czeskiego, który mimo wiekowych prześladowań wiernym pozostał tradycjom ojców i w kulturze prześcignął wszystkie ludy słowiańskie.

Po podziękowaniu dr. Holuba, że mu dano zaszczyt mienia pierwszego zaszczytu, zabrał głos serdeczny dawny przyjaciel Polaków, dr. Antoni Fricz:

„Bracia Polacy! Braterskie przyjęcie, jakie nam Czechom bracia Polacy w roku zeszłym w Krakowie zgotowali, pozostanie nam na zawsze w miłej pamięci. Gdyśmy was, bracia kochani, na niniejszy zaprosili kongres, nikt z nas nie myślał, że tak wiele szlachetnych serc polskich dla nas bije, i że tak wielu do nas zawita. W Krakowie dziękowałem braciom Polakom za pomoc, jaką nam ich wszechnica dawała, dzisiaj dziękuję w imieniu moich rodaków za przybycie wasze. Mateczka nasza Praga przyjmuje was otwartemi rękoma, i tak gorąco do swego przytula serca, iż żadne polityczne przeszkody i koterje węzła tego zerwać nie mogą. Nie piję w wasze ręce, kochani bracia Polacy, lecz daję wam moje szczere serce w ofierze, abyście w niem prawdziwą miłość Czechów do was Polaków poznali." (Frenetyczne okrzyki: Slava! — Polacy ściskają dłoń mowcy.)

W końcu wniósł dr. Suszyłowicz toast na cześć pań czeskich. Był to już ostatni, i nie podają go pisma czeskie.

Na drugiem walnem zebraniu zjazdu, jak już wiemy, dr. Jerzykowski zaprosił Czechów na przyszły rok na zjazd lekarzy i przyrodników polskich do Poznania. Miano urządzić go w Warszawie, ale rząd nie dał odpowiedzi, więc obrano Poznań, a „z pewnością okaże się, że i w Poznaniu żyje gościnność staropolska." Profesor Studniczka podziękował serdecznie za to zaproszenie, i zapowiedział przybycie Czechów. Prof. dr. Szafarzik miał odczyt o celach badania chemicznego.

Następnie prezes dr. Eiselt podziękował zebranym, kończąc: „Miejmy nadzieję, że z czasem powitamy tutaj reprezentantów wszystkich braci Słowian. Wy zaś przezacni goście, przyjmijcie gościnność czeską, jaka była, i wybaczcie, że nie była tak świetną, jak owa braci polskiej w zeszłym roku. (Slava bratrum Polakum! At žijou!)

Poczem zabrał głos pierwszy wiceprezes tego zebrania, dr. Radziszewski:

„Szanowni panowie! Jako zaszczyconemu waszym wyborem do prezydjum Zjazdu, przypada mi dzisiaj w udziale podziękować imieniem wszystkich Polaków za serdeczną, pod względem treści braterską, a pod względem formy królewską gościnność, z jaką nas podejmowaliście w murach starej złotej Pragi.

Pobyt nasz tutaj nie był bez naszej korzyści; przypatrzyliśmy się bliżej waszej cichej, na pozór drobnej a przez wytrwałość wielkiej w następstwa pracy. Dla osiągnięcia najwyższych celów używacie metody, którą się posługuje przyroda, i dlatego też przy was musi pozostać zwycięztwo. Nowoczesne bowiem badania przyrodnicze coraz dobitniej to stwierdzają, że wielkie kataklizmy wywołują tylko miejscowe i przemijające zmiany; to zaś, co stanowczo wpływa na konfigurację ziemi, jej płody i płodów tych kształty, jest skutkiem drobnych czynników, które się potęgują przez ciągłe a systematyczne powtarzanie. Niszcząca lawa wulkaniczna pod wpływem nikłych, niedostrzegalnych wpływów powolnie się zmienia w żyzną ziemię, na której laur kwitnie a winna latorośl słodką wydaje jagodę. Na miejscu zasypanej Pompei rozciągają się łany złotokłosego zboża, na gruzach Herkulanum wznosi się dzisiaj szkoła, a tam gdzie zaginęła starożytna Stabia, legło Castellamare z swym uroczym portem, którego wody od włoskiego nieba barw zapożyczają.

Takie to myśli rodziły się u nas, gdyśmy zwiedzali i podziwiali wasze instytucje naukowe, zbiory, muzea, kluby, towarzystwa, wasze dzieła sztuki i przemysłu. Widok tego coście w tak krótkim czasie swą iście mrówczą pracą dokonać zdołali, musiał wywołać w nas, złączonych z wami wspólnem pochodzeniem, wspólną niedolą i wspólnemi nadziejami, uczucie najżywszej radości, tej radości, jakiej się doznaje zawsze, patrząc na tryumf słusznej i dobrej sprawy. (Grzmiące oklaski — Slava! Wybornie!) Lawa, która miała was zniszczyć doszczętnie, powoli lecz stale zamienia się w urodzajną glebę, na której wprawdzie laur jeszcze nie kwitnie, ale już się zieleni latorośl rodząca nektar, który szlachetne serca zagrzewa do dalszej pracy nad rozwojem wiedzy, postępu i wolności. (Oklaski — Slava! Wybornie!)

Z tem przekonaniem opuszczać będziemy waszą piękną stolicę, a nie potrzebuję dodawać, że przekonanie to opromieniać będzie słodkie wspomnienie braterskich węzłów jakie między nami i wami zadzierzgnięte zostały. (Oklaski — slava!) Nie będę również słów tracić na podziękowania za serdeczną gościnność, z jaką przyjmowaliście nas w murach stuwieżowej Pragi. Za serce bowiem nie słowami, lecz sercem się płaci! To też żegnając was imieniem Polaków przybyłych tutaj ze wszystkich dzielnic naszej ojczyzny, wypowiem to tylko, co w sercach naszych na wieczne czasy wyrytem zostało: „Kochanym braciom naszym Czechom: Szczęść Boże!" (Oklaski nieskończone. Slava! Wybornie! Brawo!)

Nadzwyczajne ogólne zgromadzenie

gal. Tow. kredytowego ziemskiego

odbyło się d. 1. czerwca przy udziale około 50 delegatów, w obecności komisarza rządowego, radcy namiestnictwa Stanowskiego.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Rady nadzorczej, p. Oktawa Pietruskiego, zgromadzenie wybrało przewodniczącym del. Zygmunta Dębowskiego, zastępcą del. Szumańczowskiego.

Przewodniczący prosi pp. delegatów, aby ze względu na drażliwość przedmiotów, przychodzących pod decyzję Zgromadzenia, i z uwagi, że kapitał w ogóle boi się hałasu, starali się dyskusję przeprowadzić spokojnie, zupełnie objektywnie.

Na porządku dziennym Zgromadzenia stoją sprawozdania komisji, wybranej przez XIX Ogólne Zgromadzenie, nad wnioskami, postawionemi przez pp. Marassego, Pruszyńskiego i Starowiejskiego, a dotyczących:

a) przyjęcie dochodu propinacyjnego za czynnik do oszacowania hipotek;

b) zmiany regulaminu szacowania hipotek przez zaprowadzenie odrębnego oszacowania wartości gruntów, a odrębnego oszacowania budynków; i

c) ułatwień postępowania przy konwersji pożyczek.

Szczegółowo motywowane sprawozdanie co do dwóch pierwszych wniosków odczytał delegat Stanisław Gniewosz, co do trzeciego delegat Jan Vivien.

Del. Kraiński, ze względu, że sprawa ta wywołała w całym kraju wielki niepokój, który odbił się nawet w pismach publicznych, wnosi, aby dyskusję przeprowadzić na posiedzeniu tajnem, a jutro dopiero głosować publicznie. Nie dlatego żeby „zamykać reporterów", ale żeby uniknąć rozpowszechnienia drażliwych rozpraw, jakie z jednej i z drugiej strony muszą w tej kwestji się rozwinąć.

Del. Bobczyński zgadza się na poufne posiedzenie, ale z zupełnie odmiennych motywów — pragnie bowiem przedyskutować najprzód poufnie, a potem publicznie, gdyby kto jeszcze miał ochotę.

Del. Starowiejski przemawia za posiedzeniem poufnem, jako w sprawie dotykającej najdrażliwszych kwestyj Towarzystwa.

Sprawozdawca Gniewosz żąda posiedzenia publicznego, nie chcemy bowiem ukrywać naszego postępowania, jak to niektórzy pragnęli zarzucać nam w dziennikach.

Po takim wstępie, ubarwionym dramatycznie czarnemi barwami, które jedynie dla braku miejsca opuszczamy, nie powiemy, że nam włosy na głowie stanęły, ale w każdym razie byliśmy niezmiernie zaciekawieni, jakie to „horribilia" wypowiadać sobie będą pp. delegaci, że, aby ich nie usłyszeć, trzej sprawozdawcy dziennikarscy, jedyni reprezentanci publiczności, mieli być skazani na „zamknięcie", a w najlepszym razie na dobrowolne ustąpienie z sali obrad.

Na szczęście, wniosek zamienienia posiedzenia publicznego w poufne, upadł znaczną większością głosów.

Reprezentanci publiczności nie zostali ani zamknięci, ani wezwani do opuszczenia sali.

Sprawozdawca Gniewosz odczytuje pierwszy z wniosków komisji:

„Dochód propinacyjny przyjęty będzie jako czynnik do oszacowania hipotek, w ten sposób, iż na tej podstawie udzieloną być może pożyczka do wysokości trzechkrotnego dochodu, wedle orzeczenia prawomocnego komisji propinacyjnej wypośrodkowanego, z tem jednak ograniczeniem, iż dochód ten trzechkrotny nie może przenosić dziesiątej części wartości ziemi."

Głęboka cisza zapanowała w sali.

Przez długą chwilę nikt się nie odezwał ani za ani przeciw wnioskowi, i przewodniczący miał już zarządzić głosowanie, kiedy nareszcie zabrał głos p. Pietruski, który uważał za swój obowiązek, jako prezes Rady nadzorczej Towarzystwa, zaznaczyć stanowisko swoje w tak ważnej sprawie.

Przedewszystkiem, celem wniosków komisji jest podwyższenie pożyczek hipotecznych. Nie jest to pierwszym krokiem na tej drodze; pożyczki szły stopniowo: z początku poprzestawano na minimum, (według katastru z r. 1809), następnie przyjęto za podstawę 100-krotny podatek gruntowy, dalej 200-krotny takiż podatek, a dziś i to już nie wystarcza, i pożyczki udzielają się według oszacowania dóbr, do połowy ich wartości. Działo się to wszystko w celu i w nadziei poprawienia zamożności, ale nie ziściło się, bo w zamian oczekiwanego dobrobytu, mnożyły się tylko zaległości. Szanowny mowca robił umyślnie w tym celu studja, z których nabył przekonania, że grunta hipotekowane większej własności, przedstawiające wartość 256 milionów a łącznie z majątkami fideikomisowemi, 271 mil., a obciążone w r. 1875 długami na 85 milionów, w r. 1881 obdłużone już były do wysokości 110 milionów, czyli, że w ciągu lat sześciu, długi hipoteczne urosły o 25 milionów, a doliczając do tego inne długi, w przybliżeniu 55 milionów, całe obciążenie wynosi obecnie 140 milionów złr., co w stosunku do powyższej wartości dóbr, przedstawia 46 prc.

Wobec takiego stanu rzeczy, będziecie panowie mieli mnie za wytłumaczonego, że występowałem i występuję przeciw dalszemu podwyższeniu pożyczek. Nie przeczę, że w szczegółowych wypadkach nowa pożyczka może być pożyteczną, ale dla ogółu będzie ona szkodliwą.

Co do propinacji wyraża prezes Rady nadzorczej podobne zapatrywanie, zaznaczając, że dochód z propinacji w Galicji upada od niejakiego czasu, a początkowa w tym kierunku chwiejność, zmieniła się w stałą depresję. Kończy wreszcie uwagą, że cokolwiekby ogólne Zgromadzenie uchwaliło, nie zmieni to w gruncie rzeczy nic a nic dzisiejszych norm. Dyrekcja Towarzystwa bowiem, na mocy obowiązującego statutu, ma prawo według własnego uznania, zniżać wysokość żądanej pożyczki; może przyznać takową nawet poniżej wartości dóbr, a nikt jej zmusić nie może, aby postępowała inaczej — wszystkie zatem projektowane zmiany są bezcelowe, bo do niczego nie doprowadzą.

Del. Abrahamowicz twierdzi, że głównym powodem upadku kraju, jest nadużycie kredytu. W zasadzie nie jest przeciwny wnioskom komisji, ale mylą się ci, którzy mniemają, iż odniosą z tego jakąś korzyść, w każdym zaś razie, ostatecznym rezultatem być musi, iż własność hipoteczną obciążą nowe długi, wzrosną zaległości, a koniec końców pożyczka na tych nowych czynnikach oparta, będzie tak drobną, iż i w szczegółowych wypadkach wiele nie pomoże. Źródłem zresztą omawianych obecnie wniosków, było nie co innego jak tylko ułatwienie konwersji listów zastawnych — i w tym kierunku postawi mowca oddzielny wniosek.

Del. Bobczyński odpiera zarzuty poprzednich mowców, powiada, że jak potrzebuje pieniędzy, to musi ich dostać, a właściwiej jest przecież, aby dostał je ze swojej instytucji, aniżeli szukać by ich miał u obcych. Nie jest to drobnostką, że pożyczka pomocną być może tylko w szczegółowych wypadkach; już sam Chrystus powiedział, że dobrze jest, jeżeli choćby tylko jeden był zbawiony. Z jakich powodów my szlachta przyszliśmy do długów, długo byłoby o tem rozprawiać; łatwo tym co gospodarują na kilku wsiach i siedzą na listach zastawnych mówić, że niepotrzebują pożyczki; ale my potrzebujemy, chociaż nie jeździmy do Karlsbadów i nie wojażujemy po świecie, nie wydajemy balów i pikników; inne okoliczności złożyły się na naszą biedę, cierpimy może za nieoględność ojców naszych, znosimy następstwa ogólnych klęsk krajowych.

Podobnież za wnioskiem przemawiają jeszcze pp. Augustynowicz, Starowiejski, Łodyński i Marasse.

Del. Abrahamowicz ponownie wyraża obawę strat dla Towarzystwa, których nie pokryje fundusz rezerwowy, tylko solidarnie odpowiedzialni członkowie — rozszerzenie hipotek uważa za zbyteczne i niemożliwe, bo dyrekcja przy udzielaniu pożyczek i tak już uwzględniła dochód z propinacji — zgodziłby się przeto jedynie, aby na hipotekę propinacji nie udzielano nowych oddzielnych pożyczek, tylko udzielano je dodatkowo w takich wypadkach, gdyby dyrekcja uważała, że pierwotnie udzieloną pożyczkę może jeszcze nieco podwyższyć. W tym kierunku stawia wniosek, różniący się od wniosków komisji jedynie w wyrażeniu, iż zamiast: „dochód propinacyjny będzie przyjęty", proponuje: „dochód propinacyjny być może przyjęty", — co stanowiłoby niejako wskazówkę dla dyrekcji.

Zabierali jeszcze głos pp. Starowiejski i Bobczyński, a po odpowiedzi sprawozdawcy, hr. Russocki, w imieniu dyrekcji Towarzystwa przystąpił w zupełności do wniosków komisji.

Wniosek komisji co do propinacji przyjęty został prawie jednomyślnie.

Około godziny 3. po południu przewodniczący przerwał posiedzenie, zapowiadając dokończenie obrad na godzinę 6. wieczorem.

* * *

Na posiedzeniu wieczornem sprawozdawca Vivien przedstawił wniosek względem ustanowienia syndykatu osobnego dla rozprzedaży 4% listów zastawnych. Komisja wnosi „polecenie dyrekcji, by celem finansowania 4% listów zastawnych starała się zawrzeć układ z odpowiedniemi instytucjami finansowemi, przy zastrzeżeniu jak największych korzyści dla konwertujących, bez narażenia jednak funduszów towarzystwa na jakiekolwiek straty.

Prezes dyrekcji hr. Russocki objaśnił, że rozpoczął już rokowania z Laenderbankiem, tudzież z N. O. Escompteanstalt, ale dotąd bezskuteczne, ponieważ stan giełdy nie sprzyja korzystnemu kursowi 4% listów naszych. Udał się tedy do 17 kas oszczędności w kraju. Siedm z nich odpowiedziało przychylnie. W dalszym ciągu rozpoczęto rokowania z pewną instytucją bankową lwowską, która się zajmuje konwer-

sjami. Być może, iż układ z nią przyjdzie do skutku.

Po tem oświadczeniu przyjęto wniosek komisji.

Z kolei przyszedł pod szczegółowe obrady wniosek komisji do zmiany regulaminu, aby przy szacowaniu osobno taksować wartość gruntów, a osobno wartość budynków.

W długiej rozprawie nad tem pp. Abrahamowicz i Łodyński upatrywali we wniosku zamaskowany zamiar rozszerzenia hipoteki, albowiem ziemia bez budynków mniej warta, budynki zaś bez ziemi również same w sobie nie przedstawiają tej wartości, co z ziemią. P. Abrahamowicz specjalnie przytaczał przykłady ze smutnych doświadczeń banku hipotecznego, który musiał własne hipoteki kupować na licytacji znacznie niżej wartości szacunkowej. Hr. Russocki uznał proponowany sposób detaksacji za dopuszczalny, albowiem trzyma się go od r. 1869 Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie, i wniosek komisji uchwalono większością 26 głosów przeciwko 17. Stosownie do niego zmieniono zaraz paragrafy regulaminu.

Czwarty wniosek komisji wywołał od początku spór pomiędzy prawnikami. Rozchodziło się o to, czy w razie konwersji wyżej oprocentowanego długu na niższy potrzeba osobnego zapisu dłużnego, lub czy wystarczy prosta deklaracja nie wymagająca osobnych ustępstw od wierzycieli następujących.

Jedni mniemali, że konwersja taka jest nowacją, drudzy że nie. Dla rozstrzygnięcia wątpliwości są dwa sposoby: albo wyjednać orzeczenie najwyższego trybunału, albo prosić Koło polskie o wyjednanie w drodze ustawodawczej odpowiedniej noweli do § 1376 ust. cywilnej.

Ponieważ zaś do orzeczenia najwyższego trybunału potrzeba specjalnego wypadku, a takiego dotąd niema, przeto uchwalono petycję do Koła polskiego o wniesienie do Rady państwa noweli wspomnianej, mocą której mogłyby być ułatwione konwersje.

O godzinie 3/4 10 wieczorem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. czerwca.

* **Temperatura** w dwóch ostatnich dniach opadła znacznie. W południe dochodzi termometr do 16 stopni, przy zmiennej pogodzie.

* **P. Gustaw Fiszer**, ulubiony artysta naszej sceny, opuszcza Lwów za trzechmiesięcznym urlopem i udaje się nasamprzód do Czerniowiec, gdzie weźmie udział w przedstawieniu na korzyść tamtejszej Czytelni polskiej, następnie zaś zrobi wycieczkę artystyczną po głównych miastach i miejscach kąpielowych Galicji. Spodziewamy się, że wyborny artysta potrafi sobie wszędzie zdobyć takie uznanie, jakie zaskarbił sobie u naszej publiczności talentem i głębszym poglądem na sztukę.

* **Festyny.** Dnia 4. czerwca br. odbędzie się w ogrodzie Kisielki nad stawem zabawa z tańcami urządzona przez Towarzystwo weteranów wojskowych na korzyść wdów i sierót tegoż Towarzystwa.

* **„Sokół"**. W niedzielę dnia 4. czerwca r. b. urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie na Wysokim zamku festyn w połączeniu z loterją fantową na dochód funduszu na budowę sali przeznaczonego. Towarzystwo rzeczone istniejące od r. 1867 walczy dotychczas z dziwnem uprzedzeniem i obojętnością publiczności polskiej, co jest tem dziwniejszem, że towarzystwo to wobec wielu innych potrzebnych a nawet koniecznych jest najpotrzebniejszem a przynajmniej takiem być powinno.

Rzućmy tylko okiem na te blade, o błędnym wzroku, chwiejącym się chodzie snujące się cienie młodych starców a przyjdziemy do przekonania, że Ojczyzna nasza nie potrzebuje takich synów, których właściwem miejscem byłby szpital. Spojrzmy wreszcie na pobory wojskowe w ostatnich latach w Austrji się odbywające a zobaczymy, że najmniej stosunkowo żołnierzy dostarcza Galicja, bo na 1000 obowiązanych do służby wojskowej odpada siedmset kilkadziesiąt dla małego wzrostu, słabej budowy i dla innych chorób. To nas wcale cieszyć nie powinno, gdyż to jest dowodem, że szczep nasz fizycznie karłowacieje, co także na rozwój umysłowy szkodliwie wpłynąć musi.

Nasi pobratymcy Czesi pierwsi z pomiędzy Słowian zwrócili większą uwagę na ćwiczenia gimnastyczne i zebrali obfite z tego owoce; dziś bowiem widzi się wszędzie prawie zdrowych i silnych ludzi. Obecnie mają Czesi przeszło 100 towarzystw gimnastycznych a liczba członków tychże przechodzi tysiące. Taki przykład powinien nas zachęcić do współzawodnictwa, lecz o współzawodnictwie dotychczas nam ani marzyć, mamy bowiem 1 towarzystwo gimnastyczne, a i to nie ma sali obszernej, odpowiedniej, tak iż tylko mała liczba osób ćwiczenia w niej odbywać może.

Towarzystwo gimnastyczne lwowskie sądzi przeto, że kto się czuje tylko Polakiem i patrjotą zechce, zważając na doniosły cel, poprzeć je w zebraniu funduszów na budowę sali przez wzięcie udziału w festynie w tym celu się urządzającym.

Komitet zabawowy Tow. gimnast. „Sokół" we Lwowie ogłasza, iż amatorowie chcący wziąć udział w wyścigach na skoropędach na festynie w niedzielę dnia 4. odbyć się mających, zechcą się zgłosić (o ile możności ze skoropędami) do kancelarji Towarzystwa między godziną 7—8 codziennie.

* **Pani Sieroszewska-Waryńska**, skazana przed kilkoma tygodniami w procesie socjalistycznym na areszt i wydalenie z granic Austrji, odjechała wczoraj do Genewy za paszportem przymusowym.

* **W szkole rolniczej** w Czernichowie, która jak wiadomo zorganizowana została jako zakład krajowy, mianowani zostali przez Wydział krajowy nauczycielami zwyczajnymi: dr. Adam Prażmowski (rolnictwo i botanika), dr. Ludwik Birkenmajer (matematyka i fizyka) i Piotr Giermański (chemia i mineralogia). P. Hipolit Kuśnierski mianowany został prowizorycznym nauczycielem (chów zwierząt domowych) a p. Leonardowi Brokle, który wykładać będzie naukę administracji, taksacji dóbr i rachunkowości, poruczone zostało prowizorycznie kierownictwo zakładu.

* **Chwytanie słowików i wywóz** są zakazane. Jak nad wykonaniem tego przepisu czuwają władze ilustruje fakt, że niedawno przejeżdżając koleją z Brodów do Lwowa pewien zawodowy handlarz słowikami, drwił formalnie z przepisów pokazując osobom siedzącym razem z nim w wagonie mnóstwo słowików. Miał je we wszystkich kieszeniach ubrania, a nadto wiózł ich pełny kufer. Jegomość ten, nader jowialny, bawił podróżnych przez całą drogę opowiadaniem jakie to głupie ptaki te słowiki, jak łatwo chwytać się dają. Notujemy ten fakt, o którym nam niestety zapóźno doniesiono, dla wiadomości władz, i z prośbą o baczniejsze czuwanie nad wykonaniem przepisów.

* **O pierwszem przedstawieniu** w Pawłowsku pisze *Czas*: Petersburgskie dzienniki donoszą, że miał on być otwartym d. 16. (28) maja, a więc pierwszego dnia Zielonych Świątek. Inauguracyjne przedstawienie wszakże niemiało być polskiem wyłącznie, lecz mieszanem. A mianowicie zapowiedziane zostały na ten pierwszy wieczór dwie sztuki w języku moskiewskim „Zbudziło się w niej serce" i „Pogoń za piękną Heleną", na zakończenie zaś 2-aktowy balet „Wesele w Ojcowie", odtańczony przez polską trupę choreograficzną z Warszawy, z której dzienniki wymieniają panie Melanowską, Gnzikiewiczową i Krysińską, jako prima-baleriny, i panów Apoznańskiego i Żabczyńskiego, jako pierwszych tancerzy.

Pierwsze przedstawienie dramatyczne polskie odbyć się miało w teatrze Pawłowskim dopiero 6 czerwca, ponieważ przed tym czasem nie będzie mogła przybyć do Petersburga p. Hoffmanowa, która zachorowawszy w drodze, zmuszona była zatrzymać się na jakiś czas w Wilnie, a której występ w pierwszem przedstawieniu (w jakiej sztuce, dzienniki nie wymieniają), zapowiedzianym został. Dzienniki donoszą, że taka „nowinka" jak polski teatr i polski balet w stolicy Moskwy, wzbudza wielkie zajęcie nietylko wśród Polaków, lecz i między publicznością moskiewską, tak że [illegible] bilety zamawiane są i rozkupywane na większą część przedstawień. [illegible]

* **Teatr polski w Petersburgu.** P. Wesołowski, który wyjechał z Krakowa w celu założenia teatru polskiego w mieście Petersburgu, rokuje jak donosi *Nowe Wremia* z rządem o odstąpienie mu teatru Małego na lat dziewięć. Również oznajmia p. Wesołowski, że na występy w zimowym sezonie przybędzie p. Helena Modrzejewska.

* **Stypendja im. Gałęzowskiego** po 2500 zł. otrzymali dr. Antoni Kalina profesor uniwersytetu lwowskiego, i historyk dr. Stanisław Lukas.

* **Mianowania urzędowe.** Minister skarbu mianował p. Jana Dyduszyńskiego rewidenta radcą w departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

* **Mianowania w armii.** Pułkownik Józef Gerstenbrand, były dyrektor budownictwa wojskowego w Tryeście, mianowany komendantem placu w Krakowie, zaś pułkownik sztabu inżynierji Albert v. Hirsch, przydzielony do jeneralnej komendy we Lwowie, mianowany dyrektorem budownictwa wojskowego w Tryeście.

Jan Zima kapitan pierwszej klasy pułku piechoty nr. 27. prenotowany do rangi majora.

Podporucznikami w rezerwie mianowani Hieronim Błonarowicz kadet p. nr. 56 i Jan Müller podoficer p. nr. 30.

Starszym lekarzem wojskowym mianowany dr. Dawid Czermiński przy szpitalu garnizonowym we Lwowie, obecnie przy szpitalu wojskowym w Kotarze.

Pułkownik Ferdynand Langer b. komendant placu w Krakowie, przeniesiony w stan stałego spoczynku.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** w sobotę: Św. Klotyldy. — Św. Wasyłyska.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 1go b. m.: Skradziono: Panu J. B. z pom. l. 7 ulica Karola Ludwika 6 białych poszewek ze znakiem H. H. — Pani A. D. z kieszeni czarny skórzany pugilaresik z kwotą 9 zł.

Złożono w policji znalezioną kartę zastawniczą l. 14842 na zastawioną broszę i parę kolczyków.

* **Zmarli we Lwowie** do dnia 1. czerwca: Karol Fellner pryw. lat 73. Feliks Pobóg Niementowski nauczyciel szkoły św. Marcina lat. 63. Antonina z Leszczyńskich Witoszyńska wdowa po księdzu gr. kat. lat 60. Napoleon Stupnicki zarządca fabryki ze Szkła lat 32, Józefina Smutna pryw. lat 22, Józef Rudyński de Ruda Banya, uczeń gimnazjalny lat 16.

* * *

— **Zarznięta na macę.** W dalszym ciągu tej powszechne zajęcie budzącej dziś sprawy, wyjmujemy z *Fluggetlensega* szczegóły nowe, za które temu pismu pozostawiamy zupełną odpowiedzialność: Dotychczas uwięziono dziesięć indywiduów podejrzanych o zbrodnię zamordowania dziewczęcia. Żyd z Nagyfalu Guttmann twierdzi, że kilku bogatych żydów w dniu kiedy rozpoczęto oględziny sądowe miejsca, udało się nagle w podróż do Pesztu. Prokurator Both otrzymał od deputowanego Moesary'ego list z stampilią „klub liberalny" w którym autor donosi, iż w sferach kierujących życzonoby sobie, aby sąd z Nyiregyhaz żądał delegacji innego sądu do tej sprawy. Między żydowstwem obiega arkusz subskrypcyjny z napisem „na wiadomy cel." W Erlau uwięziono koszernego rzeźnika (Schächter) i uprowadzono. Z zaprzysiężonych zeznań szesnastoletniego syna rzeźnika Szwarca, podnosi *Fluggetlenseg* następujące momenta: Esterę Solimossy (dziewczyna ta mimo imienia Esterki jest chrześcianką; p. r.) zwabił Szwarc do swego domu pod pozorem, aby zapaliła świece szabasowe, tam ją związał i przytrzymał do wieczora. Następnie związaną i z zatkanemi usty zaniósł do bożnicy, gdzie przy pomocy kilku innych żydów uciął jej głowę. Krew zebrano na talerze, a z nich zlano wszystko do jednego naczynia. W bożnicy było wiele żydów, a między nimi i niejaki Lichtmann, (który później doniósł *Pester Lloydowi* o rzekomem odnalezieniu Estery Solimossy; p. r.).

To opowiada syn Szwarca, który dodaje, że widział wszystko przez dziurkę od klucza w drzwiach synagogi. Podaje on też najdrobniejsze szczegóły okolicznościowe jak o ubraniu dziewczęcia, co sprawdzono jako zupełnie z prawdą zgodne. Młodszy, pięcioletni syn Szwarca, jota w jotę potwierdza zeznania starszego brata.

Żaden z uwięzionych nie chce zdradzić nazwiska innych współuwięzionych; również uderzać musi, że między żydami w okolicy, jeszcze na długo przed wypłynięciem tej zbrodni na jaw, ile razy tylko pojawiło się tam wojsko lub żandarmerja w jakiejkolwiek sprawie, powstawał wielki niepokój, a żydzi wszyscy bladzi jak trupi pytali: co się stało?

W kilka dni po zniknięciu Estery Solimossy z Tisza Eszlar, rybacy w Tisza-Dob znaleźli trupa dziewczyny bez głowy. [illegible]

Wedle telegramu *Pester Lloyda* jakaś żydówka uznała wyjęte z Cisy ciało jako trupa swej córki.

— **Z Krosna** donoszą, że Towarzystwo dramatyczne ruskie p. Emila Baczyńskiego daje obecnie przedstawienia sceniczne w Krośnie, gdzie jeszcze kilka dni zabawić ma, [illegible] Sala przedstawień bywa zawsze zapełniona, gdyż ruskie sztuki narodowe nadzwyczaj podobają się Mazurom. — Towarzystwo p. Baczyńskiego z dniem 10. b. m. rozpocznie szereg przedstawień w Dukli dokąd się udaje, a około 15. lipca zjeżdża do Iwonicza na cały sezon kąpielowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Transwersalna. W tych dniach ma nastąpić rozpisanie ofert na budowę galicyjskiej kolei Transwersalnej, którą preliminują na 24 milionów złr. Termin wnoszenia ofert jak głoszą ograniczony będzie na dni 14. W każdym razie będzie to termin za krótki dla oferentów. Zdaje się także, że budowa będzie oddaną jednemu przedsiębiorstwu.

Stan zasiewów. Lokalne deszcze od czasu świąt usunęły obawy rolników o zbyteczną suszę, i zewsząd donoszą o coraz żywszym i pięknym rozwoju wegetacji. Stan żyta prezentuje się w ogóle lepiej aniżeli przypuszczano jeszcze zeszłego tygodnia, podobnież pięknie rozwija się pszenica. Natomiast skarżą się na słaby stan owsa, który potrzebuje bardzo wiele deszczu.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Warszawskie pisma donoszą, że Jego Ekscelencja ksiądz Kasper Borowski, biskup dyecezji łucko-żytomierskiej, przybył z Permy i po dwudniowym pobycie w Warszawie, wyjechał do Płocka.

* * *

Wiedeń d. 2. czerwca. (Pryw.) Sejm galicyjski ma być z pewnością na wrzesień zwołany. Jak słychać, rząd pozostawia namiestnikowi hr. Potockiemu do woli, ustawić w razie potrzeby kordon wojskowy dla umniejszenia dalszego napływu żydów z Moskwy.

Wiedeń d. 2. czerwca. (Pryw.) Przybył tu Tisza, dzisiaj bowiem odbędzie się konferencja ministrów dla sprawy bośniackiej i obsadzenia teki wspólnego ministra skarbu. Kallay gotów jest przyjąć tę tekę, jeżeli przyjętym zostanie program, który wypracował.

Wiedeń d. 2. czerwca. Hr. Ludolf, poseł austrjacki w Hiszpanii, mianowany ambasadorem przy dworze włoskim.

Wiedeń d. 1. czerwca. Dzisiejsze dzienniki wieczorne donoszą: Cesarz przyjmował dzisiaj starszego rabina lwowskiego, Löwensteina, i zapewnił, że to co będzie możliwem, nie odmówi swojej pomocy nieszczęśliwym moskiewskim emigrantom żydowskim.

Praga d. 1. czerwca. U powozu arcyksiężnej Rudolfa złamała się dziś rano przednia oś niedaleko kościoła na Karlinie; powóz upadł naprzód. Ponieważ jednak konie powstrzymano, arcyksiężna mogła bez uszkodzenia wysiąść, i prywatnym powozem odjechała.

Budapeszt d. 1. czerwca. Izba panów przyjęła [illegible]; mowę Tiszy przyjęto oklaskami.

Paryż d. 1. czerwca. Posiedzenie Izby. Debata nad interpelacją Delafosse'a w sprawie egipskiej. Odpowiadając na interpelację, oświadcza prezydent gabinetu, Freycinet, że rząd francuski, stosownie do poprzednich swoich oświadczeń, trzyma się sojuszu z Anglią w pierwszym rzędzie, a w drugim porozumienia z koncertem europejskim, w celu utrzymania niezawisłości Egiptu. Minister odpiera zarzuty Delafosse'a, skierowane przeciw aliansowi z Anglią, powiadając, że to nie jest ani mądrem, ani przezornem [illegible] Egiptu. [illegible]

Zadaniem rządu jest [illegible]

Freycinet odpowiada [illegible]

Gambetta oświadcza, że on nie może niezaprzeczać [illegible]

Freycinet odpowiada na to, że on nie pozwolił [illegible]

Gambetta replikuje, że jeżeli Francja z góry oświadcza, iż przystanie na uchwały konferencji ambasadorów, to sama dobrowolnie zdradza przed Europą tajemnicę swej słabości. [illegible]

Freycinet odpowiada, że Francja udaje się na konferencję [illegible]

Clemenceau wnosi proste przejście do porządku dziennego. Izba wniosek ten odrzuca większością 325 głosów przeciw 176. Poczem Carnot wnosi przejście do porządku dziennego, [illegible] przyjęty większością 298 głosów przeciw 70.

Londyn d. 1. czerwca. [illegible]

Konstantynopol d. 2. czerwca. „Ajencja Havasa" donosi: [illegible]

Londyn d. 2. czerwca. „Biuro Reutera" donosi [illegible]

Posiedzenie Izby posłów. Gladstone oświadcza, że najmądrzej jest, pospołu z resztą mocarstw zastanowić się nad środkami, jakie przedsięwziąć należy. Głównym celem wyprawienia wojennych okrętów do Egiptu jest ochrona życia i mienia. Żadne wojska nie wylądowały, i prawdopodobnie też nie wylądują, jeżeli nie będzie żadne niebezpieczeństwo bezpośrednio zagrażało. Wylądowanie mogło by zawikłać sytuację polityczną, ale nastąpi, gdyby się okazała potrzeba chronienia osób. Co do położenia chedywa, powiada telegram, że Arabi basza całkiem zrzucił maskę, i strąciwszy go niby z tronu, obwoła zapewne Halima chedywem. Rząd angielski zaś ma sobie za obowiązek wspierać teraźniejszego chedywa. Jak słychać, wmięszanie się Europy tylko by rozżarzyło fanatyzm ludu, dlatego tylko po najdojrzalszej rozwadze możnaby na nie się zdecydować. Sądzę, że osobie chedywa nic nie zagraża.

Przyjechali dnia 2. czerwca 1882.

HOTEL LORŻA: M. hr. Rey z Przecławia. A. Stojowski z Jaszczewa. R. Morawski z Sarnek. A. Münter z Waniowa.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Wybranowski z Wojciechowa. J. Horodyński z Kruchel. J. Dangl i M. Pekarek z Wiednia.

HOTEL LANGA: A. Juzyczyński z Przemyśla. S. Korytowski z Jarosławia.

HOTEL ANGIELSKI: A. Meisner z Ubrzeżia. H. Jacko z Hossan. H. Treter z Laszek król. A. Gasparski z Monasterzysk. J. Gorczyca z Brzostka. J. Łapiński z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Binkowski z Wojtowa. P. Pochmarski z Parhacza. F. Herfsig z Pragi.

POCIĄGI KOLEJOWE podług zegaru lwowskiego przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 8 min. 40 rano pociąg pośpieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 29 przed południem mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 8 min. 5 wieczór pociąg pośpieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mięszany; o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: o godz. 7 min. 15 rano pociąg osobowy; o godz. 1 min. 5 i godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 20 wieczór pociąg pośpieszny, o godzinie 8 min. 30 rano pociąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA: [illegible]

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 6 min. 10 przed północą pociąg pośpieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 11 min. 35 przed południem pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano pociąg pośpieszny, o godzinie 12 minut 10 po północy pociąg osobowy, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: [illegible]

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 min. [illegible]

Lwów, z Izby handlowej, 2. czerwca.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	314 75	318 —
Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	170 —	174 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	255 —	260 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „	92 —	93 —
„ „ 5 „ losow.	100 —	101 —
„ „ 4 „	87 —	88 —
Banku hyp. galic. 6 prct.	[illegible]	[illegible]
„ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	[illegible]	[illegible]
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	96 —	98 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Obligacje komun. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Pożycz. kraj. z r. 1873 po 6%	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 54	5 65
„ cesarski	5 58	5 67
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał rosyjski	9 67	9 77
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	58 25	58 85
Srebro	—	—
Kupony w srebrze	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, 1 czerwca 1882. [illegible]

Wiedeń, 2 czerwca 1882 godzina 10 min. 45 przed południem [illegible]

Berlin, 1. czerwca [illegible]

Podziękowanie.

Jaśnie Wna pani Józefa hr. Starzeńska, znana ze swojej dobroci i wspaniałomyślności nietylko w okolicy ale w całym kraju, była łaskawa przez kilkanaście lat mi pastwisko dawać, i tego roku z łaski swej mi udzielić raczyła, za co ja Boga za zdrowie pani kolatorki i najdłuższe życie przy każdej mszy świętej błagać będę, a przytem proszę przyjąć staropolskie „Bóg stokrotnie zapłać".

Koniuszki, 1. czerwca 1882.

Ks. K. Kraśnicki.

Wiedeń 31. maja

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 proc.	76 20	76 35
„ „ w srebrze 5 „	77 05	77 20
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 75	120 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 —	130 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	133 75	134 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	—	—
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 75	146 25
Renta złota pro.	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 50	101 —
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 60	119 75
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 50	135 —
Węgierska poż. po 100 złr.	117 75	118 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	122 75	123 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	239 40	240 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	330 10	330 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	325 25	325 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	850 —	855 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	822 —	823 —
Unionsbank po 100 złr.	121 90	122 20
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 50	146 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	114 75	115 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	84 —	86 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 50	171 —
Elżbiety „ 200 „ „	210 25	210 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2690 —	2695 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	193 50	194 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	314 50	315 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.)	26 75	27 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	171 25	171 75
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	206 25	206 75
„ „ l. B. „ 200 „	221 50	221 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 75	168 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	163 —	163 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	326 —	326 50
Südbahn po 200 zł. sr.	138 25	138 75
Tramway wied. po 170 zł.	225 75	226 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.)	157 75	158 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	163 50	164 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 —	166 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 50	120 —
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	101 90	102 40
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	93 —	94 —
„ „ „ 5 „ „	100 —	100 30
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 40	102 90
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	102 75	103 25
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 40	100 55
„ „ „ w. a. 5 „	100 70	100 90
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 20	94 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 80	97 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	102 70	103 30
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 —	99 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99	99 30
„ „ 1870 5 „ „ „	100 60	101 —
„ „ 1872 5 „ „ „	102 50	103 25
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	106 25	107 —
„ „ 5 „ w. a.	101 50	—
„ „ 5 „ srebr.	108 —	108 30
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 50
„ II. em. 5 prc.	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	93 80	94 10
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 80
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 25	96 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 25	95 75
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 50	100 75
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 40
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 40
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91 60	91 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 —	176 50
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Insbruckie prem. poż.	28	28 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 50	20 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	42 25	42 75
Palffy po 40 złr. m. k.	88 75	89 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 —	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 50	54 50
Solnegrodzkie prem. poż.	24 50	25 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 75	47 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 —	—
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	39 75	40 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 50	58 60
Frankfurt 100 mark.	58 50	58 60
Hamburg 100 mark	58 50	58 60
Londyn 100 fnt. szterl.	119 70	119 90
Paryż 100 franków	47 55	47 —

Dziecię sierota

chłopczyk, mający 18 miesięcy, może być dane na wychowanie jako swoje. Dowiedzieć się można ulica Ogrodowa, nr. 6.

Dobra Burkanów

w powiecie Podhajeckim w najlepszej podolskiej glebie, zawierające 1100 morgów roli ornej, 62 morgów sianożęci i 40 morgów pastwisk są od św. Jana b. r. **do wydzierżawienia.**

Bliższych objaśnień udzieli kancelarja adwokata dr. E. Roińskiego, we Lwowie, ulica Teatralna, nr. 1.
2504 1—10

Jan Pytlik,

były c. k. geometra i referent lasowy regulacji podatku gruntowego, przyjmuje wszelkie w zakres pomiaru gruntów i lasów wchodzące roboty, t. j. przemiar, odgraniczenie, podział, zamianę i ryzowanie; jako technik leśny zajmuję się ocenieniem, oszacowaniem i urządzeniem lasów czyli sporządzeniem planów gospodarstwa lasowego według tegoczesnych nauk o lasowości za porozumieniem ustnem lub listownem. 2487 1—2

Mieszka w Rzeszowie przy ul. Krakowskiej liczba 340.

Kretony,

perkale i satyny kolorowe
pikę brylan. i **dymę** białą
płócienka kolorowe,
Oxfort, i biały **Szierting,**
(szczególny gatunek zonesu)
i płótno amerykańskie,
poleca pod gwarancją za **dobroć, trwałość** i sumienną cenę
Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, liczba 26.
2374 2—?

Naturalne

WODY mineralne,

tegorocznego nalewu,
2113 **poleca handel** 1—8
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku, l. 42.

Nauki

kroju damskiego

według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu bez żadnych innych przyrządów prócz miary centymetrej i papieru rysunkowego. Cały kurs nauki kroju kosztuje 10 zł. Wykonania staniczków również nauczyć może. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej".

Dr. Tymowski

z San Remo,

zawiadamia Szan. Panów kolegów, iż w lecie praktykuje w Szwajcarji w **St. Moritz w Ober-Engadinie** miejscu 1856 metrów nad poziom morza wzniesionem. Wody żelazne, powietrze par excellence górskie.
Sezon od 15. czerwca do 15. sierpnia.

Do sprzedania

kilka kamienic

we Lwowie,

przynoszących 6% do 8% czystego dochodu,
jakoteż różne place budowlane.
Warunki wpłaty bardzo ułatwione.

Wiadomości i objaśnienia u dr. Stanisława Krzyżanowskiego, adwokata krajowego, od godziny 4. do 6, po południu 2161 1—3
ul. Jagiellońska, nr. 5, I. piętro.
Pośrednicy wykluczeni.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
Mydło **IXORA**
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała! nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

PRACOWNIA
RUSZNIKARSKA
NASTĘPCY
T. Wiśniowieckiego
w hotelu Żorża
wykonuje wszelkie REPERACJE, jakoteż NOWĄ BROŃ wszelkich systemów najakuratniej i najrychlej za mierną cenę.

Dziękując Szanownym P. T. odbiorcom za dotychczasowe uznanie polecam się nadal łaskawym względom 2179 1 13
z głębokim szacunkiem
A. W. Molnar
przedtem T. Wiśniowiecki

„Zawałów"

Zakład wodoleczniczy
FRANISZKA MEDWEJA.
Lekarz ordynujący:
dr. Aleksander MEDWEJ.

Okolica podgórska, urocza; klimat łagodny. Pomieszkania i łazienki w r. b. odnowione. Kuchnia własna, i w r. b. nowy kuchmistrz. 2297 1—?

Leczenie dyetetyczno-klimatyczne, hydroterapia, wziewania, i wedle potrzeby zastosowanie wszelkich środków leczniczych.

Żętyca i kąpiele rzeczne.

Przyjęcie chorych tylko za porozumieniem listownem.

Stacja kolejowa: HALICZ, poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach.

Do sprzedania

29 wołów w Pałahiczach,
50 byków poczta Tłumacz.
2519 1—3

S. Leszczyński,

Hamburg,
Grosse Bleichen, 33.

rozsela franco w paczkach pocztowych

Kawę CEYLON	1 kilo	zł.	1.20
" CEYLON perł.	1 "	"	1.30
" CUBA	1 "	"	1.10
" JAWA złota	1 "	"	1.30
" MOCCA arabska	1 "	"	1.40

jakoteż tańsze i droższe gatunki kawy. **Herbaty** 1 kilo po 3, 4, 5 zł. i wyżej, oraz wszelkie inne artykuły kolonialne.
2424 1—5

ZAKOPANE.

Zakład przyrodoleczniczy
dr. Wenantego Piaseckiego,
na Klemensówce,

połączony odtąd z obejętną cieplicą Jaszczurówką w organiczną całość pod kierownictwem podpisanego, otwarty zostanie w tym roku 15. maja. O wysokiej wartości leczniczej Zakopanego, jako tatrzańskiej stacji klimatycznej rozpisywać się zbytecznie. Środkami leczniczemi są oprócz odżywczego klimatu: hydro-helio-elektroterapia obok leczenia dyetycznego i lecznicy gimnastycznej. Poczta i telegraf w miejscu. Bliższych objaśnień udziela podpisany. 2373 2—?

Dr. Wenanty Piasecki.

W 3 godzinach

otrzymuje każda osoba w mojem zakładzie przeznaczone c. k. uprz., dotąd wszystko przewyższające i niebyłe sztuczne

ZĘBY

tudzież reperacje i przerobienia nieużytecznych, pod gwarancją za trwałość i zgrabność. 998 2—?

Tylko Wiedeń, I., Adlergasse, 1, Franz Josefs-Quai I
D. HERZL.

ROZMAITE

Obrazki święte

100 sztuk za **15 ct.** i wyżej, tudzież wszelkie przybory do pisania, dostać można po najniższych cenach w handlu

Dyonizego Kośnierskiego
[Lwów, ul. Halicka nr. 50.

Zamówienia z prowincji posyłam odwrotną pocztą. Cenniki i wzory za żądanie gratis i franco. 2511 1—1

Jarzyny i owoce

w najlepszych gatunkach włoskich, codziennie świeżo zerwane, wysyłam pocztą za zaliczeniem

?2496	**Kosz 5 kilo**		1—10
Szparagi grube, białe		zł	2.80
Karczochy około 40 sztuk		"	2.30
Groszek w pełn. strączkach		"	1.50
Kartofle nowe z r. 1882		"	1.30
Czereśnie w gat. szlach.		"	1.90

R MAITI Tryest.

Już opuściło prasę dzieło p. t.:

Ze skarbnicy

Wiedzy i Prawdy

oraz sprostowanie błędnie podanych faktów historycznych i wyjaśnienie najdonioślejszych kwestji naukowych, społecznych itp. 43 arkuszy druku in 8o str. 690. Cena 3 zł. 5 marek, 2 rs. 50 kop.
Do nabycia u Adama Morawskiego w Krakowie ul. Kopernika l. 23 i w znaczniejszych księgarniach. 2488 2—5

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

poleca swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 4ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA

usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 1 zł.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką, przejrzystą i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, niszczy węgry tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

Woda Lilijowa.

Plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. Cena 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 zł.

Pudr przeciw poceniu się nóg. Pudełko 50 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 zł. 20 ct.

KREM orjentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 zł. 20 ct.

We Lwowie ul. Kopernika l. 3. — Filii w Krakowie, Sukiennice l. 20, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia.

Główne składy w aptekach w Stanisławowie pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, Przemyślu Nahlika, w Podhajcach Karzykiewicza, w Stryju Drągowskiego oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.



ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana **Levasseur, rue de la Monnaie, 23.**
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

wydaje

od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 " " 60 "

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu $4^1/_2$ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881 począwszy** tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony). 2151 8 ?

Handel

O. T. Wincklera

we Lwowie

poleca Szanownej Publiczności:

Farby suche i olejne przezemnie wyrabiane, w najlepszym pokoście utarte, gotowe do malowania w najrozmaitszych kolorach.

Wszystkie gatunki **najlepszych lakierów** dla nadania pewnym przedmiotom pięknego i trwałego połysku.

Pędzle francuzkie i krajowe.

Krochmal połyskujący, przezemnie wyrabiany, najlepszy dla nadania bieliznie ładnego połysku i sztywności.

Olejek sosnowy, naturalny, niemięszany z terpentyną i nierozcieńczony wodą, dla nadania powietrza lasu sosnowego w mieszkaniach i w pokojach chorych.

Rozpryskiwacze olejku sosnowego, bardzo praktyczne.

Proszek na owady, niezawodny środek do wytępienia wszystkich owadów w mieszkaniach, kuchniach itp. miejscach

Najlepszą **masę woskową na posadzki,** przezemnie wyrabianą już od przeszło 35 lat.

Proszek do trawienia dla organizmów słabo trawiących, dodany do potraw wywiera ten sam skutek co i w naturalnym stanie użyty.

Najlepszy **szuwaks tłuszczowy,** konserwujący skórę i nadający obuwiu ładny czarny połysk, premiowany na wystawach w Londynie, Hamburgu i Wrocławiu. 2470 2—3

DONIESIENIE

Objąwszy z początkiem bm.

Ujeżdżalnię

krytą obok kościoła OO Karmelitów, udzielam **nauki jazdy konnej** podług najnowszych reguł pod najprzystępniejszemi warunkami, na moich własnych koniach do tego celu szczególnie ułożonych. Wypożyczam konie wierzchowe, przyjmuję konie do tresowania, retresowania i ujeżdżania tak wierzchowe jako też i zaprzęgowe, oraz pośredniczę w wszelkich sprzedażach i kupnach koni i wszelakiego rodzaju sprawach, które w ten zakres działania wchodzą, licząc tak za naukę jakoteż wszelkie komisowe czynności jak najumiarkowańsze wynagrodzenie. 2468 2—?

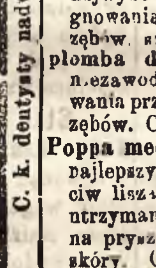
M. Stipal.

2000 najsławniejszych lekarzy w Europie ordynuje i poświadcza **dr. POPPA środki do zębów** jako najlepsze z istniejących na ustną i zęby.

Liczne świadectwa pierws. znakomitości med. **Medale** na różnych wystawach.

Przez 30 lat wypróbowana

Anaterynowa woda do ust



dr. J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
we Wiedniu, I,
Bognergasse 2.

Radykalny środek leczący każdy ból zębów, jakoteż każdą chorobę ustnej i dziąseł. Doświadczony środek do płukania w chronicznych cierpieniach szyi.

Wielka flaszka po zł. 1.40, średnia po zł. 1, a mała po ct. 50.

C. k. dentysty nadworn. Poppa

- **roślinny proszek na zęby** czyni po krótkiem użyciu zęby mieniąco białe, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.
- **anaterynowa pasta** w szklannych słoikach po zł. 1.22, doświadczony środek do czyszczenia zębów.
- **aromatyczna pasta do zębów** najwybo niejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 ct.
- **plomba do zębów,** praktyczny i niezawodny środek do zaplombowania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki zł. 2.10.
- **Poppa medyczne mydło ziołowe** najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom ostudom, piegom, do utrzymania czystej i jasnej cery, na pryszcze, z jady, nieczystość skóry. Cena 30 ct. 1481 1—23

Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i tylko te przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną. —

Składy są następujące:

WE LWOWIE: apteka Millinga, apt. pp. Mikolascha, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W KRAKOWIE: J. Tranczyński apt., J. Fenz, W. Kotainy, E. Stockmar apt., N. Redyk apt., w Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józef Krans i E. Keler, w Bóbrce A. Międlicki apt., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspan i M. T. Frenzos, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. C. Lewicki, w Busku p. Eugen v. Wysoczański apt. w Dobromilu p. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławin J. Bohm apt., w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kołomyi E. Stenzel apt., w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Monasterzyskach p. Żarski, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, Ig. Garan, S. Lichtman, w Oświęcimie J. Grzysiecki apt., w Przemyślu Fr. Nahlik, apt., p. Gajdeczka, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Świtalski apt., w Radowcach p. B. Teichmann, w Rawie p. Jan Distl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn i Kalinowski apt., w Samborze J Kriegselsen apt., w Sanoku J. Zarewicz apt., w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Sądowej Wiszni W. Włodzimirski apt. w Szczurowie W. Heinz apt. w Tarnopolu J. Jamrógiewicz apt. w Tarnowie E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w Wadowicach p Foltin, w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Żółkwi p. Nahlik, w Stanisławowie p. Amirowicz apt., w Żywcu p. Blumenthal apt.,

---

Ogłoszenie.

Na dniu 12. czerwca 1882

i dni następnych odbędzie się

Horodkowie,

$1^1/_2$ mili od stacji kolei żelaznej Chodorów, a trzy ćwierci mili od miasta Rohatyna oddalonym,

dobrowolna

publiczna wyprzedaż

inwentarza, jako to: koni, bydła, wozów, narzędzi gospodarczych i t. p., na którą chęć kupna mających zaprasza się. 2516 1—1

Karol Klimowicz

Wałowa, nr. 11 we Lwowie,
poleca 2487 1 5

Porter angielski musujący,
pół butelki 35 ct., cała 68 ct.
Śledzie pocztowe świeże,
sztuka 15 ct.
Bryndzę świeżą pół kl. 40 ct.

Uzdolniony
fryzjer lub golarz
znajdzie trwałe zajęcie.
Zgłoszenia pod adresem:
ERASMUS STEFAN
w Czerniowcach,
250? ulica Pańska, l. 7. 1—3

Majątek

dobrej gleby, z wygodnym **domem,** murowanemi budynkami do nabycia. Bliższe u Wgo dyrektora Towarzystwa spożywczego K. A., plac Dominikański, Lwów. 2518 1—3

Wszech nauk lekarskich
dr. Bron. Longchamps (syn)
mieszka obecnie
przy ul. Trybunalskiej, l. 8,
i ordynuje od 3 — 5 godziny popołudniu. 2505 1—6



Skład komisowy
Mebli żelaznych
z pierw. c. k. nadwornej fabryki
A. KITSCHELTA Spadkobierców
we Wiedniu
utrzymuje i poleca
EDW. GEBHARDT
we LWOWIE
a mianowicie:
ławki, fotele i krzesła ogrodowe



po cenach fabrycznych.

Poszukuje się kupna lub dzierżawy

apteki

Zgłoszenia przyjmuje p. F. Obly ul. Sykstuska l. 32. 2500 1—4

Towarzystwo wzajemnego kredytu

we LWOWIE
przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro 218 7 ?

płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie

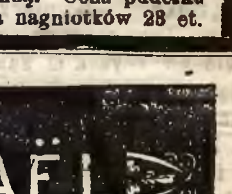
Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9 do 2.

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb n/S.

Piękne, tanie **pomieszkania w aptece.** Na listowne zgłoszenia wysyłają się podwody do stacji kolejowej. 2061 1—5

Dr. SCHMIDTA doświadczone plasterki na nagniotki,

które po kilkorazowem użyciu usuwają każdy nagniotek bez bólu. Do nabycia w głównym składzie: **Glognitz,** Niederösterreich, w aptece **Juljusza Bittnera.**



Skład we LWOWIE w apt. K. MIKOLASCHA i w znaczniejszych aptekach na prowincji w Galicji.

Przy kupnie tego preparatu zechce Szan. Publiczność uważać na to, ażeby każde pudełko miało wydrukowaną markę ochronną. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków 28 ct.

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St. Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Dr ADAMA MAJEWSKIEGO

Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kiselce.)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu. 28:7 7—?

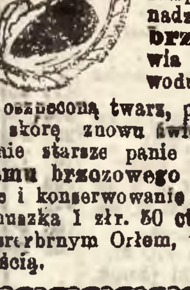
Patent-Stachelzaundraht,

verzinkten Eisendraht und Befestigungstheile für Einfriedigungen und Spaliere, Transmissionsseile zum Betriebe landwirthschaftlicher Maschinen, Pflugdrahtseile u. u.

Felten & Guilleaume,

Carlswerk, Mülheim am Rhein, bei Cöln.
General-Vertreter für Oesterreich-Ungarn:
EMIL PFAFF, Wien, IX., Pelikangasse 16.
Depot für Ungarn:
Paul Kollerich & Sohn, Budapest.
Depot für Prag: **F. Jászy, Brenntegasse 4.**

Płeć.



Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć jej nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pyefiuch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Raudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk usirawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz, przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Że oprócz **dr. Lengiela balsamu brzozowego** niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera** pod srebrnym Orłem, w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. 1905 7—?

PUSTOMYTY

(44 minut jazdy ze Lwowa)

Zdrojowisko siarczane i żelaziste-borowinowe, osobny oddział hydropatyczny i parnia

Przystanek kolei Arc. Albrechta przy samej bramie zakładu.
Cena jazdy ze Lwowa I. klasy 95 ct., II. kl. 68 ct., III. kl. 32 ct.
ROZKŁAD JAZDY od 1. czerwca (podług lwowskiego zegaru)

ze LWOWA do PUSTOMYT

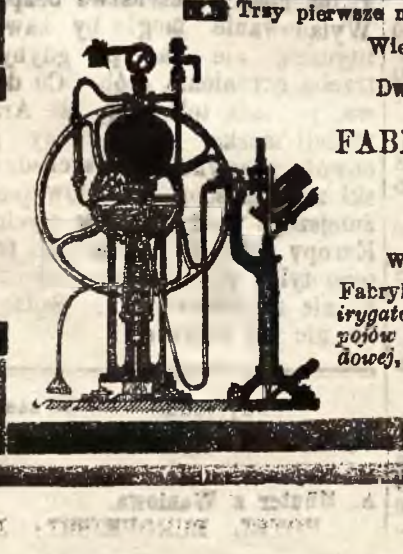
I. pociąg wyjeżdża codzień o godz. 7 minut 5 rano
II. **Osobny pociąg do Pustomyt** (niedziela, wtorek, czwartek, piątek) o godz. 10, minut 5 w południe.
III. pociąg codzień o godzinie 5 minut 45 wieczór.

JAZDA z PUSTOMYT do LWOWA

I. pociąg wyjeżdża codzień, o godz. 7 minut 36 rano.
II. **Osobny pociąg dla Pustomyt** (jak powyżej) wraca o godzinie 12 minut 58 południe.
III. Pociąg codzień o godzinie 7 minut 29 wieczór.

Można zatem leczyć się w Pustomytach mieszkając we Lwowie!!! dojeżdża się bowiem nader wygodnie do zakładu kąpielowego pociągiem rannym na cały lub na pół dnia, południowym pociągiem na 2 godziny, wieczornym na 1 godzinę — minut, albo na całą noc.

Dyrekcja:
2499 1—3 *Dr. Nowacki, Konstanty Romanowski.*

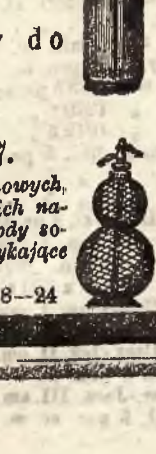


Trzy pierwsze nagrody międzynarodowej wystawy Sydnej 1879, Melbourne 1880/81

Wielki srebrny medal 1872. 1 nagroda. Sydney 1879.
Dyplom Wiedeń 1873 Złoty medal. Linz 1879.
Dwa Medale. Paryż 1878. 3 medale. Wiedeń 1880.

C. k. uprz.
FABRYKA wstrzykawek chirur., aparatów do wyrabiania wody sodowej, syfonów
Karola Pochtler,
we **Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 87.**

Fabryka i skład wszelkiego rodzaju *chirurgicznych wstrzykawek cynowych, irygatorów, klizo-pomp, aparatów do wyrabiania domowego napojów musujących. Aparaty i zupełne urządzenia do fabrykacji wody sodowej, syfonów itp. Patentowane zatyczki do flaszek, przez się zamykające się pipy beczkowe.*
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2030 8—24



Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej."